



**Digitization of the scientific library of the
State Museum of Natural History of NAS**

Exkursja z Pińska ponad Prypecią do Dereszewicz w powiat Mozyrsky z ogólną na Polesie uwagą pod względem przemysłu a osobliwie handlowego, w 1829 r. – [Warszawa], 1829. – 106 s.

<http://libsmnh.com.ua>

Permanent link to the book page:

<http://libsmnh.com.ua/others/index.php#17>

Biblioteka Muzeum im. Dzieduszyckich
we Lwowie.

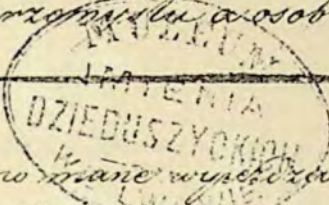
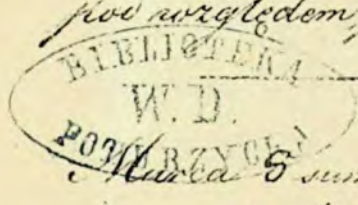
Sz: 17.d N. 83.



677

Exkursya z Pińska po nad Pripycią do Dere-

zewier w powiat Horyński, a ogólną w Polesie uważa
 pod względem przemysłu a osobliwie handlowego w 1829r.



BZIAŁ
 PRZYRODNICZY

Murca & summo wiane wynędziając z Pińska z ostroino-
 sia przebyliśmy Pińsk po łowach przy francisykańskim kła-
 sztorze, a idąc w lewo po umarłym jej zalewie, tuż blis-
 ko przeiechaliśmy wpadającą co niedużo rzekę Strumień, i po-
 tem zwróciwszy się na prawo iechaliśmy kanałem Hor-
 nenskim idącym w prostą linią blisko mili do majątku
 Horne Butrymowicza, syna niegdyś podstarosty Pińskiego
 który za czasów polskich najpiękniej był, co przez no-
 wy w tedy kanał Królewski, transport na suchalsiach
 poroło z Pińska stawiał aż do Warszawy. Kanał ten atry-
 bucie szeroki, płaski razem z lewem równa prawicy, płocho-
 nej grobli. Powiada się, podstarosta Butrymowicz, ka-
 nał dla swej cypki swego folwarku wygody a groblę dla
 publicznego użytku własnym kosztem sporządził. Jakoż-
 kolwiek, bóg, zaważa to rzecz niemałej wagi, bo ta gro-
 bla na rozległych i nieprzebytych bagnach Narzecza aro-
 biona, ułatwiałaby zaważa komunikacyę ludową, płodnego

Wolynia a Pińskiem, gdyby od pierwsiastkowego nastania
nie była bez poprawy zostawiona, a zatem dziś całkiem wry-
nowana i ładną już prawie nie czyni dogodności, zwłaszcza
przy zostawieniu w stanie dzikiej natury przeprawy a
grobli do Pińska przez Strumień, Pińg i ich proście, to jest
odmogi formujące wyspy, co na Powiślu nazywają tacha-
mi, a których rzeki polskie mają mnóstwo i coraz nowe
tworzą, utrudniające przeprawy i żeglugę.

Wspomniawszy o Harcieu trzeba powiedzieć i o miejscu
wem tego wyrazu znaczeniu; to jest że tak mianuje się
kraj położony na prawicy Piny, i między rzekami z tej
strony do niej spadającemi aż ku Wotyniowi; Lewica zaś
tej rzeki nazywa się zachorodziem, a osobliwie klin mię-
dzy Jasiolą i Piną. W ogólnosci zachorodzie jest strona
wyższa, Harcie zaś strona niższa i wyższy, mate o-
brędy, nawozy, podwodna, mnóstwem rzek od potwornia pty-
nących, wielokrotnie rozciągających się i płaczących;
a staż rozległe jeziora, błota i kaławy formujących, jest prze-
rzednięta, i po większej części narosta trzcina, którą tu zo-
wają czerełami i używają na pokrycie dachów iak to po części
czynią i w Odesie. Sta trzcina nazywa się tu Kamysa z
ukraińskiego). Między innemi w tym dogodnościami
jest i ta, że czerełnice takow. używają do Ognia, a z tego czy-
ni.

dachy bezpieczniejsze od stromianych. Wszakże w niedostatku drewna palą nim w piecach i powiadają że daje wielkie ciepło. Wzywają także pod tynk na sufity i okładanie ścian drewnianych, i przypinają mu w tym większą trwałość od drewna. (1.) Rozumie się że nigdy tu nie bywa duża trwata i daleko prowadząca droga kołowa, a mieszkańcy między sobą, w porze mroźnej saniami, w innej szałachami i obijanikami komunikują się: owszem tym sposobem zwożą po większej części produkt gospodarski, dojeżdżają do Pińska i w stronę Wotynską. Z przyczyny takiego położenia kraj, siano i zboże składają, i senią w miesiącach ich zbioru w sterty na podniesionych ołokach i więcej nad poziom rysegowaniach. W porze zatem mroźnej, gdy te produkty, a oraz i drzewo z lasów na obskór domowy i do sztafru wywożą, formuje się mnóstwo niedostatecznych dróg tu i owdzie przecinających się, co podrażnia mu z dalszą okolicą utrudnia a nawet dla wielości.

(1) Niegdyś wzywano takie trzcinę na sufity w Wilnie, co można było widzieć przy przebraniu pięknego tam na strzokole pałacym niegdyś śląskim a teraz należącego do miasta, gdzie sufity z ozdobnymi malowaniami, przed sto i więcej lat robione, pomimo całej w utrzymywaniu niedorot, długo i dłużej bez żadnego reparać trwałymi były.

* między oparzelistych i niebezpiecznym bez przewidywania

przeiaro, w którym przeciek niemiernie okiem kłoniąc re-
retowe, tu i ołowie stertami zboża i siana poprzetykane,
przyjemny w zstąpieniu i odległości, przedstawia, widok
pól dojrzatego żyta lub pszenicy. Wtedy tylko raz na Łarce-
exu ale nawet i na Łakorodzie, gnoie, także w zimowej
porze wywożą na pola, które a wiadomy roztrząsione,
awylke nieprędko poźniej wypada im zaorywać.

Łarcece i Łakorodie razem wzięte, mianowicie w ogólności
Polesiom, które indeterminate rozciągają się na zachód ku
Brześciowi a na wschód ku Horyrowi. Część Łarcece-
go Polesia od granicy Wotynskiej a mianowicie kotołu-
bieszowa nazwana jest rezerwe Polesiem Wotynskim, chociaż
materia do powiatu Pińskiego.

Gdyby tylko Prypieć, i Dereszewice wytyczenie były na celu
naożey Łakursy, dogodniej i o mało znaczącym nakładem
drogi, pocięchalibyśmy lewem i wyższym brzegiem Jasioł-
dy i Prypieci; ale wypadło preferować Łarcece jako wię-
cej mające rzek interesujących, pod względem handlu,
na których chodzą i budują się Bagdaki i inne statki.

Jadąc więc Łarcecem drogą zimową, za Styrem zaischa-
liśmy na nocleg w lewo do okolicy szlacheckiej, i ra-
zem wioski starosiejskiej z miernym dwornem i budowa-
niem.

Stachów zwaney, położonęj nad samą Przypięcią. Tu oglą-
daliśmy Baydak rekomendowany w piśmie, nale-
żący do chwalonego budowniczego Baydakowego Leonka
było w nim w czasie naszego oglądania kilkadziesiąt
Beerek owsa, kupionego po 20 Gr. na fryjor do Wre-
menicuka. Przy tym Baydaku był i drugi Rydowski,
wystawiony na sprzedaż, dobrej budowy, ale za stary i
ale utrzymywany.

W okolicy Stachowie domów szlacheckich kilkadziesiąt,
a worytkie lednęj familii Stachowskich. Dla rodzinęj prz-
biorają przydomki, jako komar, krole, i t.p.p. Główny sposób
utrzymywania się, dacie im uprawa niewielkich kawałków
dziesięcinęj ziemi, a czego w miejscu tak niskim niernego,
wiele pożytkować. Mają przecięj pod dostatkiem siana,
a zatem trzymają dosyć i koni, lecz mało korzystają z
miejscowej rzeczności w zimowych transportach i innym.
Położeniu ich właściwym przemysłu. Trzymają się wszelkie
rybom i miodoczeranom, a zwłaszcza Baydaki, ale nie bardzo
licznie, a leden tylko anezyckie, są po między niemi alaman-
czy i Sterniki, lecz i ten ledni zarobek na zimową marnotra-
wi bankiety. W Bayce są religii, błażoweskiwej, nauczycie-
la dla dacie miodotrymują, a i amblizierę ledwie kilku
umie cokolwiek czytać i pisać, mało między sobą liczą

zamieszanych, a najbogatszy między niemi Stachowski. Próbą,
przychoxi do nas dla umowy o najmę koni w łapciach i
siermiędx. O chłopach starosinijskich, razem mieszkających,
twierdzą że niegdyś i oni równą im byli szlachtą, ale obroci
zostali w chłopów, za to że kiedyś nie wyszli, na pospolite
ruszenie. Bliży rozumieć, że ci iak są, tak i dawnym sta-
nie i byli, a przodkowie Stachowskich za wojenną służbę
otrzymali, w mianu ex. k. Stachowa, co tak pośiadano.
Mieszkańca szlachta również iak i chłopi w izbach dym-
nych i rozególnego pono na całym Polesiu budownictwa
w tem, że stolowania wewnętrzne są wklęste i równoległe
do dachu bez żadnej między niemi przestrzeni, a mają otwór
z wewnętrznej rurą do wypuszczenia dymu. Budowa taka,
mniey kosztuie w materiale i pracy, ale bez poddażnego składu
mniey wygodna i trzymiey pra podobno do ogrzania niżnie-
żne chaty Półwileńczuków, albo Białorusinów, które
nawet dla większej wysokości lepiej się również wy-
dają.

Wypiechawcy ze Stachowa stanęliśmy na popas o mil 5 w.
Wawidgrodku, inaczej zwanym Horovek, w miasteczku
Pławniwillowskim w posesyi zastawnej pułkownika Cz-
łowskiego zastajęcom, zabudowanem między trzema odnogami.

Florynia, który słaż o dwie mile dwoma skorytami, z któ-
 rych jedno narywa się Wietlica, wlewa się w Trypeć.
 Mieszkanie tutajsi w liczbie domów kilkuset, zajmowani
 postugą dworną, brzymią, nie wielkie gospodarstwa rolne,
 a więcej oddani uprawie ogrodów, nie prowadzą wodnego
 handlu i nie bawią się kramarstwem w swoim miastecz-
 ku, co oboje w ręku jest żydów; ale zajmują się, mniejsze-
 mi rekordietami a szczególnie wyprawą skór i zewie-
 twem. Bóty z cholewami aż za kolana robią tak dobre
 na podwójnej, podszewie dziekciem napuszczane; że wil-
 gości nie przepuszczają, i powiadają że za rubla kupione,
 na rok noszenia wystarczyć mogą. Muzę po miękkość z
 taniości, mocy i wygody, niepospolitą mieć zabieg, kiedy
 okolicznie rzadko napotkać można nie obutych w nie,
 wieśniaka albo wieśniaczkę. Jest wprawdzie i drugie
 stawne bótami miasteczko niżej nad Trypecią, kamory ro-
 wi Petryków zwaną, gdzie owzem takię wielkości i formy
 bóty przedają się nierównie taniej, bo tylko po kopiejce
 40, ale na jedney podszewie i nie mają, mieć tęg, co dawie
 groźkie dobroci, to jest nie przepuszczania wilgoci i
 catorocznej trwałości. Leż Dawidgródzanie pod imieniem
 Pincruków barzo w dalekie strony rozwoją czasywnę
 ogrodnictwa nasiona, tudzież cebule, rzodnek, grzyby . u.

sławki i rozmaite krupy, a mianowicie jaglane, oraz sol-
 ne i wędzone mięso i ryby, a szczególnie przepiekanę
 na rożenkaach miunę czyli piskorze, nie mniej ordyna-
 ryjne płatno a szczególnie tak zwane rieding, to jest
 tkanę rzadką i białą, dość dobrze, a służącą do rozpi-
 nania w oknach dla obrony od komarów i do robienia
 innego gatunku od nich ochrony. W Wilnie mają oni
 dla swego handlu state i ciągle zajmowane miejsce pod
 ratuszem, a w przywilejach miasta i cesare i pułkarskiego i cze-
 ki mi ze czterdziestego nawet wieku, wspomina się dochody
 miejskie od Pichauków pod ratuszem siedzących. Powiada-
 ją że dawniej byli zamożniejsi niż teraz, a podupadli
 najbardziej z przyczyny sporów o swoje powinności dla
 dworu z czego mają też utrudnione dostawanie paszportów do
 odległych miejsc handlowych wędrując. Wszakże iako kol-
 wiek rzekłoby być, że jest, mieszczan tych, przemysłowców,
 niewidac jednak śladów i dawniej zamożności ich zamo-
 żności; bo domy mają wszystkie drewniane i dosyć ordy-
 naryjne, a między temi wiele, dymnych iak ektopskie;
 Cerkiew tylko ich błahocześniwa, lepić iak górze indziej
 zewnętrzną wygląda.

W Dawuigródka o mil pięć i pół, stanglinny, na nocleg
 w Turowie, miasteczku dość rozległym, w części do Skarbu

a w części do Pana Mostowskiego i Ministra polskiego nale-
 żącym. Wreszcie skarbowy zmuszany i cenzone waty i ziemi
 uprawne, swego zamku, gdzie teraz stoi Kościół parafial-
 ny drewniany, a i wszystkie budowle w całym miasteczku
 z drewna. Cóż ta szlachta skarbową, z wielką wioskami
 i rozległymi z obu stron Trypici Lasami, była dzie-
 ciuchem Sotokuba, do czasu, kiedy tu zaczęli byli spe-
 kulować Anglicy. Miałe oni, jak pokazuje się z lekcji
 Ministra Pitta iancey P. Oginińskiemu, gdy w roku 1790.
 wysyłany był do niego w interesie Jdaniska, pilne i daw-
 na i rozważne oko na wartość pod względem handlu
 naszego Polesia, przytaczanie jego w roku 1793, do Rosji
 poczytali za sposobną porę na rozwinięcie swoich pro-
 jektów. Tym końcem wyćcinali pozwolenie kupowania
 dóbr na Trypicię. A zatem kompania Witelko-Bry-
 taniska przez kommissarza swego P. Forester mabyła
 na pierwszy porzątek do P. Sotokuba Furów za rubli
 ośmiuset sto tysięcy i za pięćdziesiąt sześć tysięcy rubli
 okupiła do Tenorata Sielakina majątek iemu daro-
 wany. A przygnacze w tenorach były po $\frac{92}{100}$ na srebro.
 Powiada się że w planie Anglików było, opuszczając gozpo-
 darstwa dworne, całą robotniczą i towarzyską obracać na

wycinanie lasów, od najmniejszego do największego drze-
wa, a wszystko do Chersonu spławiały, pozostałą ziemię
z ludźmi na co będą od krzewała krajowcom; potem in-
ne w tymże celu nabywaj majątki, postępowali tak w dół
i w górę Prypcy. Wszakże Imperator Paweł, zinsynu-
jąc jak powiadał samemu P. Sotokuba przeciwko rozwi-
nianie się tego planu, rozkazując zwrócić Anglikom ka-
pitałowe pieniądze, a Turów wziąć na Skarb, poczem oni
i co Silakina nabyty majątek sami krajowcom wypra-
dali. I na tem skończyło się trzyletnie gospodarstwo
Angielskie nad Prypcią. Jednakże nierwała o niem
pamięć w powiecie Moryjskim, nie lednemu teraz
iskrze dać się we znaki. Turów bowiem poruczony w
administrację obywatelom, nie przynosił skarbowi
odpowiedniego dochodu, stał się powodem że ledni ad-
ministratorowie prosili podług innych majątki własne
wrzucić też w administrację, i zformowało się wielkie o
tę jak narzucają dyktę, to jest proces, w który wiele
jest zaplątanych Moryjanów, i który zrodził wiele
komisyji śledztwicznych i tak i teraz w przeciwnie
zastaliśmy w Turowie. Pomimo że ten majątek nie przy-
nosi skarbowi odpowiedniego dochodu (co wprawdzie może
wynikać z nieczynienia nakładów), wszelakoż ieden z nabyw-
ców

szęci Gosielahinowskiej P. Lenkiewicza, powiadał nam, że
 Plan Anglików, iakożkolwiek uwarai się może w ekono-
 nomii krajowej, na którą bez wątpienia Imperator
 Paweł wręglę miał aurócony; stamich przecież wielkie
 przynosiły korzyści. Danie znawcy iako miejscowego,
 wiele znaczy, iednak że niedosyć jasno przekonywa-
 bo iżeeli korzyści pewne, że coiby, nikt z krajowców za
 tym planem nie poszedł, chyba że wykonanie jego, usku-
 tećnie się nie może inaczey, iako tylko za pośrednictwem
 wielkich kapitałów, przy dołączonej spekulacji, na
 wyrobach leśnych, wielkiego tu uwoskonolenia ieszcze
 czekających, iakiemi są: potaż, smoła, węgle, olei i róż-
 ne drewniane artykuły, co wszystko wiskozego na prze-
 robienie i transport, niema, pierwotkowy materiał
 wymaga nakładu, o który w anaczniejszy mianowicie
 ilościach barzo trudno w tym kraju, gdzie kredyt nie-
 umiornie mały, a zatem naturalnie nadzwysoka, pro-
 wiza, i lichwa, nawet, przygnięciony, asocycyjsi zaś
 agota, praktykowane nie są. -

Z Turowa przybywszy o mil trzy na popas do Porowo-
 wa wioski Turowskiej, byliśmy ostrzeżeni że niewszędy
 iżei bezpieczny, przejazd łozami, i że niewiedząc o tem spo-
 kojnie, przyjechaliśmy rzekę Stwizę, w tem właśnie
 miejscu

mieyscu gdzie osobliwéj ostrożności wymagata. Odradzon
nam, iak się pokazało, potem niestudownie, iechać prawą
stroną Prypoci, gdyż ieden tylko łódowy i to bezpieczny
przez tę rzekę, mielibyśmy przejazd, w samych Dereszewi-
czach; ale wzięty przewodnik poprowadził nas na-
przód wzdłuż na kilka wiersz tej rzeki, a potem mu-
sieliśmy więcej dwóch mil, iechać samemi ieziorami
i łożyskami, po większej części nową torując drogę,
aż nim przecignęliśmy na tak zwaną Sklak
czyli drogę torowaną, łączącą na lewym brzegu Pry-
poci. Sklak bez przypacku i znakomitego zatrudnie-
nia skanęliśmy po potumieniu d. 10 Marca w Dere-
szewiczach w właściciela ich P. Felixa Kieniewicza.

Dereszewice wieś nad samą Prypocią, i nieco da-
leżej od brzegu folwark, a jeszcze dalej dwór z officyną
i innym przydwornym zabudowaniem, nowo wysta-
wiony. Wzrostko wprawdzie z drzewa, ale wybornego
i na wysokiem podmurowaniu, całe porządne i z gu-
tem. Maątek ten jest częścią obszernych dóbr Piort-
wickich po obu stronach Prypoci ciągnących się, nie-
gdyś do bogatego Kollegium Pińskiego należących,
Imciarskich, a wykle i na mapach geograficz-
nych za miasto kładziony, z których trzy części karłow-
no.

tu to symon ułubianich, posiadają brzoj bracia panowie
Hieniewicowie, a dwie P. Radziowski którego majątek
nazywa się Czworze; starzyek zaś braci P. Felisa Hieniewicza
Hieronima Lopore, a Hippolita Wisaytów, wszystkie na le-
wym brzegu Prynci położone, a Wisaytów nowo zabudowa-
ny, do którego właściciel, przeniósł swoje mieszkanie. ze
dziś ma jako podlegającego bardzo drugim i czwartym sa-
nowom na prawicy Prynci.

O kilka wiersi stąd wsi Dereszewieckiej Hotubice,
ogrzędalimy będący na warstacie banyak, to jest inne tyl-
ko złozone i matoryat, przygotowany. Porównamy zaś z
rozmowy ze gospodarz Dereszewiecki młodszy niepospo-
litego światła, i obok innych wyobrażeń o naturze i
przeznaczeniu, handlu powszechnego, nie ma posiada-
wanych wiadomości miejscowych o tym przemyśle, w
którego nawet widokach zwiedzał okolice niżej Dnie-
pru, spuszcza się sam i za Katarakty za Kromen-
czukiem, skłoniliśmy się do odstąpienia naszego zami-
aru, iechania w net na powrót, spiesząc dla niepewnej
drogi Kowowej, a przyjeźliśmy ofiarowany, w Deresze-
wiczach nocleg, po którym, wyprawiliśmy rano, pisarza
naszego z atamanem wziętym z Pińska, na Petrykoi
o mil 11. do Horyra, sami powolnie chęciom gospodarza

musieliśmy ieszczę zatrzymać się na obiad. Oprocz na-
nocowało kilku gości z sąsiedztwa, a pomnożył towa-
rzystwo przybyły z Wierzytowa P. Hippolit Kieniewicz,
który przez kilka laty z bratem średnim P. Hieronimem
po ukończeniu nauk uniwersyteckich w Wilnie, zwiedzał
Niemcy, Włochy, Francyzę, i Anglię, i iak z krótkiego ob-
cowania pomiarkował mogliśmy, miał zdanie się woz-
dy na pełney uwadze przemysł rękodzielný i kommer-
cyjny, bo i wyrażne do tych przedmiotów okazywał upodo-
banie, i co tylko mówić o nich wypadato, we wszyst-
kim rozumował gruntownie.

Wystawszy uprzednio nasze konie o mil trzy do Pe-
terowa, sami po obiedzie przeprowadzeni od grzesz-
ego gospodarza przez Grypec i potłozone z nią wercho-
wieckie jęziwo, gospodarskiemi bez koni ryentó tam
staliśmy drogą. Lepszą i bezpieczniejszą od wczoraj-
szą, a tamtą zaszła sama, którąśmy przypiechali kon-
tynuowaliśmy powrót, bez zbaczania tylko do Sta-
chowa, i 13 Marca przez Pinsk staliśmy w We-
lesnicy, dokąd we trzy dni później powrócił z Mo-
skwy nasz pisarz dopełniwszy całej sobie in-
strukcyi.

Obserwacye.

Obserwacye i wiadomości Zebrane w exkursyi i zinał.

1. Przeki. Wielość rzek, polskich a bardziej podzielnosc, imię
szanowania ich koryt, przy mnogosci powstających stojących
i błot, inaczej nieostępnych, iak chyba pomocnych łodach,
sprawiając, że wszystkie ich opisy i oznaczenia na mapkach,
w powszechnym obiegu znajdujących się, są niedokładne i nie
można wedle nich, iako i miejscowymi porozumieć się
mieszkańcami, którzy bardzo często inaczej nawet swoje
rzeki i inne wody mianują, niżeli je ponazywali geogra-
fowie. Nie wolna od tej niedokładności i szacowności
od innych statystyka Henryka Storch.

Pina. Przez kanał Królewski potoczona z Muchawcen-
dowie na wschód do fińskiego, i zostawiający go na lewy, o
mili kilka kończy się wpadając do jeziora przy opactwie
benedyktyniskim Florodysławu.

Tasiolda. Przez kanał, dawniej portoginiński a później ogin-
ski nazwany, potoczona ze Skozara płynie na południowo-wschód
do jeziora co i. Pina jeziora, z którego wyrzedłszy, o milę lub nie-
co więcej przy wsi Kacranowiczach, wlewa się do Strumienia.

Strumień. Przychozący ze strony południowo-zachodniej

Pod Pińskiem tak się do prawego brzegu Piny przewraca,
iż w czasach co-kolwiek znakomitej Powodzi, komunika-
nie i nieg swe wody, mając oddzielne wszakże koryto,
awraca się kręto na południe, a przeszedłszy iezioro między
wioscą Tereben, mil dwie od Pińska, skłania się ku wscho-
dowi na spotkanie Jasioloty, którą pochłonięwszy idzie pro-
sto prawie na wschód aż do wsi Berexce, gdzie łączą się
ze styrem i tu obadwa tracą swoje nazwania i idą po-
czątek Prypeci.

Prypiatka. Nie właściwie na mappach mianowana Pry-
pecia, nie wielka rzeka wypływająca z bagien niedaleko
Lubomli, w międzywioch mieszkańców nazywa się Pry-
piatką i traci swoje imię wпадając do Styru.

Styr. Biorąc początek z strony Handlowych Kiołkow
przygrywszy wiele rzeczek, a między niemi najznakomit-
szą Prypiatkę, kończy się połączoną ze Strumieniem w
Berexach.

Prypeć. W Berexach z połączenia Styru i Strumienia
zaczęty, idzie wprost, prawie ku wschodowi aż do powia-
towego miasta Słozyna, który na prawym brzegu zosta-
wiony, co raz więcej polem nakłania się ku południo-
wi i niżej o mil 2 za Czarnobylem wпада do Dniepru.
Prypec. rzeka i głębsza od Dniepru, ale nie mniej albo
i wię-

więcej sprawu w regludne zawał przez mielizny i zawa-
liny, głęboc, a których znaczenie są: 1) Wsiem do Dnie-
pra; 2) Pod Diatnicą o milę przed Czarnobyłem; 3) Wyżej na
Czarnobyłem też o milę; 4) pod Konotopem wyżej Czarnoby-
la mil 12. a niżej Mozyra mil 6. 5) przy Barburowie mil
2 wyżej Mozyra; 6) przy Sedelnikach o milę niżej Mozyra;
7) Pod Turowem, i na ostatek po tem co wyżej to gorzej.
Z lewej strony od Gótnocy wpadają do Prypoci główne
sre ształwone rzeki Cna, Lw Stucz litewski i Prycz
a z prawej od Gótnonia najznakomitszy Horjii z odnozą
swoją Wietlica zwana, i z abranemi wodami Stucza
wotynskiego, tudzież niżej Swicha, Uborci i wiele innych
siorami połączonech i także ształwonych. Etymologia Pry-
poci wyprowadza od wyrazów trzy i pięć czyli trzy i pięć,
iako by Prypec' zamiast Trypiac' czyli trzy razy pięć, zna-
czyć ma połączenie w jedno piętnastu rzek. Wszakże
nie zgodzą się tu na zamienną grammatycę, albowiem gło-
ski Tri P nie są iak oni mówią unia organi, a potom samia
Polesianie liczą nie 15 ale 17 rzek głównych tylko do Pry-
poci wpadających. Z tych więc względów Etymologia
ich nie dać się bykć dowodliwą. A przy tem znaydu-
je się wszakże i Prypiatka w innej i odległej stronie
tak nazwana, co można by również dowodnie a bliżej
można wyprowadzić od wyrazu przypinania czyli Tęcze-
nia

Tagzenia. Obieżna to okoliczność sławopominuicy a niecy
prowodu upowszechnionego na Polesiu mianem i owoy
piętnastorzeczney etymologii i częstego icy w rozmowach
przytaczania, awtazora że w tem wyobrazeniu jest i wieś
Kawerego Chomińskiego, w którym 15. rzeck wlataty Króla
Stanisława Augusta, gdy a kamioza na Pinisk, powro-
cat. -- (2.).

II Łąd Poleski. W ogólnosci brzegi rzek Piny, Strumie-
nia i Dalej Prypici, wszędy wyższe są na lewicy niż na
prawicy. Prypici brzeg lewy przez Dereszewicami ana-
komicie iur okazuje się wysokim a na mil iakie dalszo-
stek przez Korypem zaczyna się wznosić i strona prawa,
i w tem wznoszeniu się postępujęc równią, aż naos-
tek obiedwie strony, a ratem niższa Prypici znacznie
wysokobrzeżnym korytem wchodzi do Dniepru,

(2.). Przypomina dołać i szkie ten powrót, wystawiony w lewy pod Pin-
iskiem drucniany piętrowy domek a którego Król przypatrywał
się okazywaniu pułku Kawalerji zwanego brygadą Piniską a także
i szlucht, powiatu Piniskiego, którego Butrymowicz jako podstaro-
sta karał w tedy wystąpić. Król przyjął u niego obiad u Krysty-
nowie, sę na do chratu trzymat, i kamień węgielny na dom po-
łożył.

I mającego także obawia brzegi wysokie i coraz się nie spa-
dem

kodujących. Południowa, przeciw strona Góry i tej części
 strumienia która idzie przez Porypacię, oraz i samęymia-
 nowicie niższej Porypaci, z dwóch przyczyn dogodniejszy-
 sta do rolnictwa, raz że wyższa i suchsza, drugi raz
 że przez swoją wydajność i pochyłość do południa ku półta-
 dniowi skuteczniey ogrzewa się od słońca. Południowa
 zaś strona, lubo dla niskiego położenia i dla pochyłości
 do południa ku północy, jako bardzo podwodna i mniej
 promieni słonecznych przyjmująca, nie jest tyle co tam-
 ta do pożyteczniejszej wegetacji i rolnego gospodarstwa
 sposobna, ma jednakże i w ten sposób ten wynagrodzony
 sawiec, przez większą nierównie żęćność do Handlu.
 Przeki idy albo inną, liczącą, a przychodzącą ze stron
 bardzo płodnych i korzystną Kommercyę, przeciwstaw-
 jących. Kto to pomagać, i rzecze do spławu idy, licząc
 i ziora, tak dalece, że wszystkie prawie miasteczka
 i wioski mają komunikacyę spławową, równie jak
 do prze zimowej ulatwionej, lodowej. Płota, nawet
 mogłyby się przyczynić do tej komunikacyi, i przez
 dodanie rzekom wozy, i przez porobienie na to kana-
 ły, idy by tylko zacięła się kiedy tam przemysłowa sta-
 ranność, a ta może najstosowniejszymi byłaby sposoby
 przez nieboszczyka Generała Sokołnickiego podane, bo-
 cary w opuskułach hydraulicznych kopania takich ka-
 nałów.

kanatów i rowów w porze zimowej i wiosny. Są nawet
ślady mianowicie w dobrach, które niegdyś składały
ekonomię pińską i czas nieiaki zostawały pod rządem
czynnego i przemysłnego podstarosty Butrymowicza,
nie myślane i zaczęto działać stosownie, do uczynie-
nia błot pólskich użyteczniejszemi i do otworzenia
na nich wodnej i lądowej komunikacyi. Oprocz wpo-
mnionych, przez nas na początku grobli i kanału Hor-
nieńskich, najwyraźniej jeszcze widzieć można w do-
brach telecheniskich, przez które kanał ogiński prze-
chodzi i gdzie główna jego utrzymuje się inspekcyja,
jako bardzo rozległe tameczne błota, poprzercinane
były w wielkie kwadraty, za pośrednictwem kanałów
czyli tak szerokich rowów, że wygodnie po nich chodzić
mogły kucalce i czałki, a ziemia z tych kopania,
użyta była na wysypywanie grobli. Przedziwna myśl
i wyborne wykonanie: ale wszystko bez należytego utrzy-
mania i kontynuacyi zostawione. Dzis już nie wiele
użyteczne a nie nadług żadnego nawet nie bógie mieć
znaczenia.

Od dawna postrzegają na Polesiu, że wody i mieysca
lawnych, a zatem i wodnego ptactwa coraz ubywa. Pa-
nowie Kieniewiczowie z inwentarzy i dokumentów
swoich

swoich miążskach, wnioskuje, potwierdzenie tych postrzeżeń. Uważaia, nawet że dosyć łatwo mianowicie w stronie północnej daia się zauważyć bagna, przez otwieranie ku Prypieci rowy, które się potem zamieniaia w strumyki i rzeki, iak tego i sami, po części już doświadczyli; a naobawieć się pożytkiem w łęgach i polach, doświadczycie iemore się spodziewaia. Nie daleko ich, znayduie się niemate jezioro Kydziane, którego położenie wyjsze ma być od Prypieci na kilkanaście sądni, a ratem do spławienia i skomunikowania z Prypiecią także. Na karcie perthesa, jest oznaczone od tego jeziora do Prypieci struga, ale zostaje do wywiczenia się od miejscowych, czy naturalna czy też, projektowana, bo ta karta niepewna. Sam dwór Pereszewiecki na dzieśiątek przynajmniej sądni wyniesiony nad powierzchnia Prypieci a iednak w głąb o kilka łokci dostaje wody, która przeto z owego jeziora i innych miejsc wyższych wewnątrz gruntu sączyć się musi.

Do powszechnych o Polesiu mniemam i to iemore należy, że tu było kiedyś morze. Mniemanie takie nieadmo-
si się zapewne do geologicznego systematu Neptuni-
stów, których chronologia nieskonczenie wysoko sięga;

ale.

ale też i niewspiera się na riasnych powaniach Historycznych a nawet i mitologicznych. Uważaia, tylko jak mowit i P. Hippolit Kieniewicz że gdy wszystkie wody Polskie, nie mają więcej jak tylko ieden odpływ do morza Dnieprem, a tego brzegi wysokie i w równinach, pokazują że musiał być odpływ ten, długo łamowanym, nim woda nieuczynita, najprzód krętej strugi, a potem następnie nierozszerzta i niewygłębiona aż do dna skalistego, na jakim Dniepr u Czorkasów ma teraz swoje koryto. Nim więc to wszystko się stało, Polskie musiało być, na wschód Kaspijskiego morza, wielką kurtwią, której najniższe miejsce było u wschodu i która w miarę powiększania się Dnieprowego odpływu, stopniami zmniejszała się w swojej szerokości i głębokości, a teraz dosyć, nie tylko za pośrednictwem słońca i powietrza, ale też skutkiem pomnażających się coraz ilości istot organicznych, które wiele wody, niadając, przerabiają na ciała lotne i state. Takie istępowanie morza, naturalnie musiało być bardzo niernacne, a dla okolicznych mieszkańców, jako bliższych wtedy stanu dzikiej natury, całkiem niedostrzeżone. Nie daw więc i żadnego nie maś podania.

równie o morzu polskiem, iako i o początkach formo-
 wania się koryta dolnego Dniepru. Podobnie albo-
 wiem i najtroskliwsza w dochowywaniu pamiątek
 z dzieł mitologia grecka, niedożyłata iednak pier-
 wiaszków otworzenia Bosporu i Dardanelłów, któ-
 re oczywiście w porównaniu do dzieł natury, nie
 mało dawnego muszą być nastania, kiedy tak sama
 mitologia grecka, z wtasciwą sobie pilnością i dokład-
 nością, w samem nazwaniu Bosporu, zaznaczyła pier-
 wiaszkowy stan jego, gdy tak ieszce byt matym, że
 woty, wptaw go, przebywać mogły, od czego dzisiaj
 bardzo daleko. Bospor zaś ten i Dardanelle, bez
 wątpienia otworzyć się musiały nierównie pierw-
 wiek się wyptobito koryto niższego Dniepru, a przeci-
 ełtem wyptobieniem, wody polskie pomieszały z temi
 co ie Dniepr od północy i od wschodu przyjmuie,
 oczywiście szeroko po obu stronach jego, rozlewać
 się musiały, i osadzaniem mchu utworzyły tę ciżną
 warstwą tłustego czarnozemu, z której stugo ieszce,
 Wołyn i Katorosyja a osobliwie Podole i Ukraina, w
 swoich rozległych błoniach, przez matę trawy obfi-
 tą korzyść dobywać będą. St. przeto i mniemanie o by-
 łym

o bytności Morza Połabskiego, można i bez podania
 nawet, bądź historycznych, bądź mitologicznych, przy-
 iąc za dowodliwe. Ale nie można, pochylić ra-
 czywistości tych pomników i znaków, iakie Pole-
 sianie na tę pomorską swoją przytaczają posiadłość
 Otwierdzą, naprzód, że w latach bardzo suchych
 analizowano wielokrotnie na ich błotach szereg
 okrętów i kotwice. Jeden z tych szeregów, to jest
 przód okrętu szczególnie wspomniany od dawna,
 iakoby znaleziony między Koriangródkiem i Dawidgró-
 kiem, lat temu sześć, i chowany był długo w iakiem
 z przeciwnych domów, a znakiem był ozdoba
 rzęba, niewiadomo tylko iakim sposobem zginął.
 Powtórnie przytaczają nazwanie miejsc, iako Owidk-
 ra, gdzieś niedaleko Pinika, i kombinując z poda-
 niem wieśniaków, wnoszą, że w te strony przyple-
 nał był okręt, tu przebywał, a może i życie sko-
 czył, sławny i talentu i powagi i przygód Prymias-
 nin Ovidiusz Raso Co do pierwszego: wiadomo że na
 one statki Dnieprem dolnym w górę aż do Kremen-
 czuka i przyczyny katarakt, porohami zwanymi, iść
 nie mogą. Dostania się więc iakimkolwiek przy-
 padkiem

przypadkiem okrętu, na Polesie, niemożna przypisać w
innym czasie, iak chyba pierwcy, nim się uformowało ko-
ryto Dniepru, i kiedy rzekwy rozciągaly się aż do brzegów
całocięzkiego morza czarnego, a słony ukraiński prze-
stawiaty przynajmnięj to, co teraznięzaj liman
Dnieprowski. Epoki zaś tęj niemożna wyznaczyć
blizej, iak chyba najmnięj o wieków iakie, trzydzi-
ci, a w tedy żelazo lub nie było znane, lub bardzo
malo używane: tu zaś powiadaia żelazne, a więc żelazne
widziano i kotwice żelazne znajdowano. Czywiście za-
tęm że wszelkie twierdzenia o szczątkach tu okrento-
wych najmnięzszego, nie mają do prawdy podobień-
stwa i można je z pewnością mieć za myśłone, a nale-
żące do tych, co powtarzane bywaia o iaszałkach w
wodzie i o skowronkach pod kamieniami ziemia-
nych. Co do drugiego: że ora. w Owiniuza, Dniepr
niezawodnie był t. j. iak teraz w dole, przecis wo-
dy, nie żęzowej. Nikt zatem, o krętem i radnem
śatkiem od Morza czarnego przybyć tu niemożł
chyba dostawsz się, łodem do miejsc gdzie teraz.

Przemien...

Kromeniczuk, przytyłaby tu ciutnem lub trawą,
 Ale dla czego by nowym rygonautem zostawał
 miał Owidiusz, kiedy o takichże stronach nigdy
 takowego nie nie głoszą? Zapewne nie z przyzwyczajenia,
 bo tu oręzi Prymian nie siegali, zapewne też i nie
 dla ciekawości, bo żaden z niego Strabon ani Plinius,
 nie badał ani krajów, ani ludzi, ani natury. Poeta
 był i nie więcej. Takat ciagle do Prymu i gnie-
 wał się że go za barbarzyńcami mieli ci, z którymi żył
 a mowy ich nie umiał. Czy ten pierzoch, i leniwie,
 miałby niemiernie trudną i niebezpieczną przedsię-
 bierać podróż na Polesie, a wtaszcza karmić się
 bezustannie nadzieją odwołania swego do Prymu?
 Zmyślona więc i nieprawdziwa zupełnie powieść o
 tej podróży, która nigdy miejsca nie miała, a
 przyczyney podobieństwa nazwan, w innym czasie
 i w bliższych epokach, kto ciekawy, szukać po-
 winien.

III. Lasy. Najobficiej rosnącym na Polesiu
 drzewem są dęby, osobliwie ponad Prypecią, ale po

po większej części krzywałe i sękowate, a wysokość
wielkiej niedochodzące, i dla tego mało używane na
bierwiona i brzozy. Najważniejszą oprócz budowlanej
opracowanej to jest zebrana cyfry wiozienia do bay-
daków i innych statków wodnych, na szubalecie
i obicianki cyfry wielkie czotna, a do handlu głównie
na wanioch i klepkach. Gonty dębowe nie robią jako
i osinowe, chociaż nie mało jest osiny, a miejscami
nawet zupełnie sięgająca. Sosny też i jodły dosyć czę-
stkie i miernie. W ogólności postępują względnie Dniepru
w górę, oraz na południe i na północ, okazują się lasy
coraz pospolitsze sosnowe i coraz lepsze, a wszelkie
drzewa wynioslejsze i szersze, jako na suchszych
i wyższych miejscach rosnące. Stąd też handel Polessia,
co do drzewa okrętowego i innego większego a wybornie-
szego, nie tyle zależy z lasów własnych, ile z pociąganych
wyjętych nad rzekami Don, przechodzącemi od północy do
południa; a tylko dla otworzonej tej komunikacji do
Dniepru, Dźwiny, Niżny i Wisty zapewnia wiel-
kie dla przemysłu tego mieszkanców zyski.

W szelakach i w stare Polésie lwy dla tatwości psławu,
w materiale syrowym lub przerobionym, niemożę się
za mały przedmiot handlu poczytać, tym bardziej że w
okolicach niższego Dniepru, trzaskani gałęzka sąłowa
rem, do wszystko co tylko, jest drewniane, mieszkający ka-
meczni z góry dostawai i kupowai się przymuszani.

IV. Zwierzyna leśna. W obzornych lasach Poles-
kich i rozległych błoniach czerełowych, do których przy-
stępi, wyjąwszy porę zimową i mroźną, zawsze jest tru-
dny, utrzymać się wielkie mnóstwo zwierzyny, a w
tę najliczniejszą drżkie swinie, które tażą się niekie-
dy z domowemi, i bywa to nawet że do chlewow, przy-
chodzą, i tam zabiane bywai. Domowe też wielką
część roku bez strażi i starania ludzkiego utry-
miać się na błoniach dębami zarostłych i tam
częstokroć się płodzą, a w iesieni same do chlewow
wracają. Polowanie na drżkie swinie samice i ogół-
nie na młode ryli i archlaki, nie jest trudne, a
doświadczenie, wyprawia, i śmiałość, ułatwiaią i na
samce pilnujące trzody, drżkami zwane, iako i na

te stare i srogie, które stały się w czasie przebywania,
 odynkami mianują. Polużę na te ostatnie, miano-
 wicie starają się je unajdować lub wyprowadzać na
 miejsca otwarte i drzewinami niezaroste. Przy wpraw-
 ne unikają kłów niebezpiecznych, rąbiają rawore
 z przeciwnę strony i witać ugię nieprzyjaciela
 jedynie za części równe. Ugięty tym sposobem odie-
 dnego. Prawdkiem lub odynieć, stać nieporuszony i
 jak wryty. Wówczas dobiega człowiek i kół pod
 przednią topatkę puginatem, i tak ubija. Pugi-
 naty umyślnie tam na drzewi porządane, stugo-
 ścią i formą różnią się od pospolitych pugi-
 natów włoskich i tureckich: a chłopci w niedostat-
 ku ich, wzywają nożów lub siekierą w łeb biją.
 Przy młode nim się przy starych wprawia, ulegać nie-
 bezpieczeństwu kalectwa i śmierci, i wielu ich w tej
 praktycznej nauce ginie, lecz raz uosobnione z
 wielką potęgą smiałością i ręką na stugo stają.
 Bite w obfitości swinie i drzewi leśne, iako imie-
 wiele.

niewiele kosztowne do utrzymania liczne trzody
domowych, czynią, i aiście nie mają w obchodzie wła-
stym i w wyprzedarzy, dla mieszkanców, pożytek;
ale czyniłyby nie równie większy, gdyby nie skórci-
li im bardzo tu liczny rodzaj owadów u naturalistów.

awany, który w skórze ich składa swe
ciała i wylega się, a przeto sprawuje że zwierze
chudnie, stonina jego staje się krupkowatą, w
gotowaniu stwardnia i kurczy się ze skórą, podziuraw-
ioną, pożywianey tłustości nie wypaie i potra-
wie smaku nie przyczynia. Dla tego też w han-
dlu, a mianowicie w Wilnie, odbiegają stoniny
poleskiej i aniają się ich na kupnie. Przy-
wiąz to pospolicie karmowi kółdowi, ale całemu
stwardnie, bo oprócz innych względów, i to o nie-
sturności ich przyczynny przekonaić może, iż w Wiel-
kiej Polsoce, stługo wypasane swinie w ga-
sach dębowych, mianowicie, procz na czeronem han-
del do Niemiec, nie miewają tak repantey stoniny.
Gdy wreszcie owad ten, nie równie większy, sko-

szkodzi na Polesiu swiniom domowym iak lesnym,
 więc gdyby przez pilniejszy postreżenie miejscowe,
 dokładnie poznana była pora składania przezeń
 jajek, i gdyby ratem przez tenżeas utrzymywa-
 no swinie domowe w chlewach, możeby tym spo-
 sobem ochroniono je od szkodliwości tych owadów,
 które są przyczyną iecha galeci gospodarstwa wiey-
 skiego, nie tyle iest tu pożyteczna, ileby dla spo-
 kojności miejsca być mogła.

Po dzikich swiniach, najlicniejszą zwierzyną sta-
 nowią na Polesiu Łosie i Sarwy, które wiel-
 kiemi trzodami nazywować i napotykać można.
 Łosie też mają szczególnie szkodzący sobie rodzaj
 owadów ci się przez nozdrze w inne dostaje a w gło-
 wie wybiegły, parskaniem wyrzucany bywa, gdy już
 dochodzi sposobności łapania. Niegdyś cenione były
 pierścienie z rogu łosiowych rąk, którym
 przypisywano własność bronięcia od zarazy i za-
 rów, i wrzecz opatrywali się w nie zarwy czay piel-
 grzymi nasi, a mianowicie idąc do Potudnio
 wych.

Południowych Niemiec, Hiszpanii Włoch i pałest-
ny. Nie dawno jeszcze, opowiadał X. Dorohowski,
jak w dziełach janczarom tureckim tych pierścieni
winien być zachowanie siebie w Jerozalemie od bas-
konady i innych nieprzyjemności, którym towarzyszy-
ł jego zakonnik, francuski ułcox. musiał, nie mając
do odkupienia się takiego amuletu. Dawniej zaś
opowiadał X. Czarkiewicz prowincjał bernardyn-
ski, jak mu dobrze było z temi pierścieniami
w Wawry, gdy tamtędy przejeżdżał z Wilna do
Walencji w Hiszpanii na kongregację swego
zakonu, do wybrania generała. Na samy kryżce-
nie w orzechowych zarodkach, polnia zimową porą,
podierdziając na Sanbach.

O Giedzwiedzie. Wilki. i Lisy. w niemalej liczbie
żują się mnogie a Laisy na zachodzie więcej
jak na wschodzie.

Oprocz poicyńskiego zabiciu wszelkiego zwierza,
czyli wyjąwszy w naszym kraju Obławy, z sieciami
lub bez nich, a liczną bardzo postugą w łosciar, którą

Ktoby gdyby przyznał cenę i wynagrodzić, tedy polowanie to
 i dla morniejszych nawet właścicieli, nadto kosztowną sta-
 łoby się zabawa, i której ten chyba ogólniejszy upatrywa-
 można pożytek, ze skuteczniej, przyrzypnia się do wyżej pism-
 nakładowych zwierząt, nie wynagradzając. nawet, chyba
 w nader małej ilości, ponoszonych nakładów na samo
 ciągłe utrzymywanie myśliwstwa; te ostatnie najprzede-
 mstrze teraz i najporządniejszego, a kłopotliwego radcy
 stanu Gustowskiego i Gólkownika Rudolfa H. Tyro-
 huwa; dawniej zaś nie, na wyjątkie celowało,
 nieboszczykarwoiwoity Trockiego Licza Krasnowilla
 którego zabawa ta przeciętnym była upodobaniem,
 a słamię Dawidgródek zimowym wot. pobytom,
 gdzie też widzieć się iesze dać obszernie zabudowania
 psiarni, w porównaniu do właściciela takiego całokształ-
 nego mieszkania, dość okazałe. Na wiadomą czynię,
 osobliwe polowanie na lisy, na tak zwanych obławach
 to jest w gajach i zarostach, które tedy wodą na okoli-
 wodą otacza. Wiedząc już gdzie nory, zastępują je i tak
 tylko lisy na nie wychodzą, to jest owschodnie stonca.

Straszy

Strzelcy stawiają w miejscach najwyższych obławow, a
zakuszone kundusy, to jest konie i gonice, na pędza-
rą kumun lisy, których tym sposobem po kilkana-
ście niekiedy w godzinę ubijają. Nie trafiającego, łatwo
psy doganiają w wodzie, bo lisy, bardzo powoli płyną.

V. Łasstwo. Polowanie tu na ptasstwo więcej, bywa
przedmiotem zabawy, a nie celu spekulowanego zysku,
i nie stychać ażeby mnię kosztownych sposobów na
pojedyncze strzelanie używano, nawet na kaczki, któ-
rych wielkie wrogi są najzupełnie się mnóstwa. Postrzegają
je krakwy, mianowicie gnieżdżą się niekiedy, wysoko na
drzewach a osobliwie brzozech, i wyłegłe pisklęta ro-
szą na dół, kładą na ziemi grzbietem, mając aby się po-
jedynczo nie oddalały, a dopiero po wyniesieniu wosyt-
kich z gniazda, przewracają je trącając dziobem, i na-
wodzą razem zgromadzone prowadzą. To wysoki na
drzewach gnieźdzenie się kaczek, uważają za prze-
powiednią, a nakomity i długo trwający powodzi. Bo-
ciały nader są pospolite, tak iż iadąc po lesiem ciężko

proszę

przez wiele dni, nieprzerwanie dają się widzieć te pla-
i często w licznych gromadach. Gnieźdzą się nie tylko
w bliskości domów, ale też często kroć na samych mi-
szkaniach wieśniaczych, najprościej na sto-
dach i oborach. Są dropie i łabędzie, ale przelotne
i rzadziej widywane.

VI. Ryby. Łukowick nie ma tu czynią dla
mieszkańców pożytek, nie tyle wozakie znakomite,
spodobności potrojenia dają do tego znacności. Procz do
mowy wygody, intraty stąd w majątkach oby-
watelskich mało się cenia, i niciało za przypa-
łowe się uważają, a przynajmniej nie stanowią
tak ważnego i stałego dochodu, jak kiedyś w po-
łumiejszych w Litwie, oobliwie w Praceławie
Za najprzedniejszą rybę uważa się Wyrzab, al-
nie nadto prospolity, z Dniepru przychodzący. Prz-
darają się do potowu jesiotry. Najkorzystniejszą
są, tak w domowym u prospolstwa wzięciu, iako i w
wowie w dalekie strony. Jazgarke i winny czy-
pietor

piskornę, które zimową porą na małych rzekach, za
 pośrednictwem szczególny budowy izarów, w wielkiej
 obfitości Towia, przypiekają, i na rożenkach po dzieńce
 sztukutkwione, na miejscowe spożycie i na handel
 oddają. Zapewniają, i całę godnie wiary osoby, że
 niekiedy bywają potuwiane **Sterlety**; ale rzecz
 do rozwiązania trudna, skądby się one tu wzięły,
 gdy o znajdowaniu się ich w morzu czarnem, dotąd
 naturaliści nie wiedzą; a lubo niegdyś sprowadzone do
 kopania twierdzy Kistrzyskiej, wybiegły do Bał-
 tyckiego morza, jednakże niepewna, ażeby się tam
 rozmnożyły, a dostanie się ich z owych stron na B-
 lesie więcej i szczerze niepewnem a nawet i niepo-
 dobnem być się wydaje, zwłaszcza że na Wiśle, Ku-
 mnie i Dzwynie, tak są nieznane, jak i na

Dnieprze. —

VII. Bobry. Niegdyś w całej Litwie bardzo pospo-
 lite, teraz wyjąwszy Skoczów w Nowogrodzkiem, gdzie
 oszczędzany przez Dwieńca mają, przytułek niewiadomo

czy

oxy oprow Polenia, i szczer się w innych miejscach na-
nego kraju utrzymują, a tle i tu nie alchikę, wyga-
bienia catkowitego. W dobrach Ławigrodeckich, gdzie
bywato najwięcej, iuż teraz mało znacząca liczy się
a nich intrata, a pamiętający i szczer powiadaia, że
anaydowato się dawniej, mianowicie na rzece Stwie-
dze, do sta domów, które czynity osiedziowci intraty, ro-
cennej okoto pięciuset czerwonych złotych, z gdy sta-
dymów. Wiośka w tutejszym stanie gospodarstwa
niekoniecznie tyle demptis expensis uczynić może,
doday więc czy niezaawczasnie dozwalaią wyplemie-
nia tych zwierząt, które, na prociach nieczłow-
nych, niewielkie i niewytecne zamieszkiwaią
mieysca, mogłyby się i szczer dlużo w tych stronach
utrzymywać, byleby tylko chciano przecorniej trzy-
mać się miary w ciagnieniu a nich korzyści, która
byłaby trwała. Łowia ię w siołach zwane i elano,
na ścieżkach które czynia, na śniegu wychodzą
a domów i powracają, a niekiedy i w klinach w
gąszczu

w gątanek sieci, nastawianych na ryby przy upu-
tach, młynskich. Czasami też gdy jest gołota, przy-
gonie dopatrują ich pod łodem i straszą szele-
kiem naganiają w nastawione w przerebie kielasa.
Sowiadaż że stroj bobrowy Poleski i futro, wyżej się
conia od Amerykańskich i sybirskich.

VIII. Historia Naturalna. Pod tym wzglę-
dem Polesie aż wiele interesujące, jest wszelako
jeszcze zupełnie terra incognita. Żaden tu nigdy
naturalista badawcem okiem nie razprzał, wygwa-
szy chyba dwóch młodych medyków P.P. Wagnera i
Górskiego, którzy z podniewy i dla zubożenia zis-
ników profesora wileńskiego P. Wolffganga, co kil-
wiek i to jedynie około samego Pniska zebrali
roślin, Dawniejsi zaś przyrodnicy w Litwie ba-
dacz, Kluk i Gilibert nie zbliżyli się więcej ku
Polesiu, iak pierwszy o granice swego Polesia a
drugi do okolic Saxonów Chreptowiczowskich i Nowo-
gródka. Pan Besser też Krzemieniecki w iednej

podróż -

podroży Wileńskiej, tam i na powrót przez Polesie,
nieco roślin rozpoznał. Jednakże wszystkie te roz-
zienia botaniczne, jako przypadekowe a dorywcze, nie-
mogą się, przeczytać ani co do flory samej, za roz-
porządzie nawet tych badań, na jakie w tej mierze Po-
lesie zasługuje, obfite plony i bogactwa dla ogółu
przyrodników umiętności przedstawiać.

IX Statki. Chodzą na tych rzekach większe
masztowe statki, Baydaki, Syziwy, Dubasy, i Barki.
Jeden jest konny a dwa na Dnieprze parowe, małe,
a bez masztowe statki są: Crayki, Szuhaleci i Duby
abianiki.

Baydaki te które wyjązanie na Dnieprze tylko
chodzą, bywają czasem długie na czterdzieści i więcej
sążni, inne zaś co idą i na Prypec i na rzeki do niego
wpadające, średniej wielkości długu są około sążni
dwudziestu szerokie około dwunastu arszynów, a gło-
bokie w boku pochyłym około sześciu ćwierci arszyna.
Dno baydaka grube na sześć wiorotków, a bokowice,

to jest boki pętową, cienką, wiązą kokory, przystawio-
ne dębomemi gwoździarni. Kokory, których do mierni-
go baydaka wychodzi ze sto, są to kontowe o dwóch
ramionach sztuki, a dębów szkowatych tak wy-
cięte, ażeby pochyłości gateri do pnia swojego wpadła
w kąt, taki dno a bokowicą formuje, i ażeby ra-
miona kokory, ile możności iak najściślej do dna
i bokowic przylegać mogły. Dobioraia kokory w
lesie od oka na pniach stojących dębów, które
są i naia, częstokroć i dla iedney upatrzonej kokory:
a i ta niekiedy, kunie się w samem upadaniu spu-
szonego drzewa, albo w transporcie obrobieniu, bo
na ostatek nie przystaie do miejsca swojego pnia
nia, i atwo zalem wnioskować można, iak wielkie,
obfności dębów wymagają kokory. Dno i Bokowic
kokorami związane, w stężeniach brusów swoich
zabicia się od środka mchem za pośrednictwem kru-
ka, to jest stosownego instrumentu zielarnego, co na-
zywa się konopaceniem. Niekiedy zbieraia, w mi-
scach, podwodnych i na licy na stonach suszą.

Nie zdarzyło się nam go widzieć ale i eżeli to (Phagnum
patustre), to oznajmuje w tych miejscach wyborne
torfy i taki. Jakokolwiek w reszcie zawoże stosow-
niejszy do Filoni na toż przeznaczenie używa-
ne do łociń i strugów, co tam narywa się dyk-
owaniem. Miejsce na przodzie Baydaka do jedzenia
i spania dla czeładzi i kuchni, narywa się Czer-
dak, w drugim końcu narywa się bywa Kaimta, czy-
li izba dla chorocy. Między czerdakiem a kajutą,
przez cały baydak rozciąga się tak zwana Murnie
czyli strzypnia bez wieka, i dyłw zrobiona, w środku rozdzie-
lona tak, że dwiemieco oddalone od siebie, iey, potowu, zastawia,
przestron nazwaną Wylawnia, z której zbiera się na dnie
baydakowym woda wylewa się kuflami na postronka czy
zawieszonemi. Krywa to jest dach na przód z tubuama i ni-
z desek całowych skalówkami zwanymi pod spunt
podwójnie potłozonych zrobiony, na brzegach bay-
daka ściśle osłonięty, przykrywa cały baydak z
Czerdakiem i Kaimtą. Na belkach w poprzek ścian
baydaka potłozonych, i na baydakównowych wychodzących z
bindiach zwanymi, zrobiony jest pokład tawa zwaną, w formie
prostokątnej całą kryjąc obcymniając na której stoją pracujący flisowie
zwani Celnozykami

od jeleni to jest kasek drzewa jutowego, sturzących
im na narządzie. W jutowie bliższej szerdaka osadzo-
ne jest oszczekto to jest maszt, a za nim nieco opodal
przyrzędku się poziomnie w poprzek, przechodzą to jest
kawa do chodzenia dla attamana czyli sternika,
który kieruje cięciem czyli ruderem wpadającym
do wody przez wierzach kajuty. Sternik ma i szkor-
bachor, to jest łaskę krukiem i szkurnym opatrzoną,
na pośrednictwem której, koniec ruderu może wedle
potrzeby, za baidak wypunąć i ku sobie przycią-
gnąć. Oparcie ruderu jest na kłodzie przy końcu
Baidaka poprzecznie osadzonej, babą zwaną, a
która również drzbową na przodzie statku, pia-
nowo stojącą i częstokroć rzeźbą ozdobioną, nosa na-
awisko nosi. Tuż za nosem w baidaku jest kotwiorot,
sturzący jedynie do wciągania na krysz ruderu, gdy
się nie wypływa, iako w ptynieniu wody i gdy na stuzę
gdy statek się zastanawia. Stuzę ruderu, a iedną a
czasem a dwóch stężonych części, przechodzi dwie
trzeci

baydaku i mało co niedochodzi długości masztu:
 nadto zaś na końcu w Wodę wchodzącym jest przy-
 mawiony był kilku-szaniowy na kilkanascie ca-
 łów szeroki a na kilka grubych, zwaną towarzyską.
 Narywaia, baydak chodkim, to jest tawiećszym do sple-
 wu, kiedy w jego budowie przyczymiono długości a uszeru-
 plono szerokości, lecz przeciwny rozmiar przegmawia-
 wumawia na jego mocą. Głębokości średnia baydaka
 bywa w pochyłości boku puttora arszyna, a to stosow-
 nie do mielich, dla przebywania których, trzeba towar-
 wyjmować, i osobno przewozić, co na Niemni i Wiele
 narywaia, lichtugą, a tu pierchuszką, i rzetli statek
 na głęboki i ciężko natadowany. Pod względem mocy
 materiału poczytuia, za lekose, kiedy bokowica z
 trzech tylko składa się wiankow. Przy wierzchnim
 z nich daie się okrągta listwa czyli grzymps przy-
 bity gor'dziarni, których szereg narywa się krasnym
 gor'dziem, i wskazuje linię, najgłębszego zanurze-
 nia statku. W tych wosytkich przecięci wymia-
 rach niegadraia się znawcy, i to niby tylko coś zga-
 dniewo

47.
godnięcego w ich zdaniu, że baydak traci na
wielę dogodności, przechodząc możliwości podęymowa-
nia dwiesięciu, typięcy, pudów, a tyler właśnie to
jest dwiesięć typięcy pudów czyli około 500 beczek zyta-
ra zwykłej podęymnia na Niemeniskie Wiciny,
krótsze, ale głębsze, i szersze od baydaków. Te ostatnie
z większą nierównie starannością i zgrabnością robione,
bývają, większe i mniejsze względem dwiesięcio typię-
cznej proporcji podęymowanego cizżaru. Na dno i boko-
wie miernej wielkości baydaka, wychodzi brusów
re dwie kopy, a na Kryżę i murnie, desek trzy ożinio-
wych całówek około 500.

Niemasz nigdzie na Polesiu i na Dnieprze, nawet
z rzekami don' wpadającymi statego zakładu i sto-
sownych przyborów do budowania baydaków i in-
nych wodnych statków. Każdy zamysłaięcy handlo-
wać, a osobliwie spekulować na prowadzenie soli
z Kremeniezuka, podęymnie starania na tę budowę sta-
siebiu tylko, tam i wtedy, gdzie i kiedy mu xwżerowie,

41.
także i tak się to praktycznie co do Strugów Wi-
cin na Wilii i w Niemnie. Ciężkie ordynaryjne i więcej
wykonują to budowanie, a materiał na wyprawy
wyciągają syrowy, prosto z lasu spławiony lub wy-
wieziony. Właściciele więcej budują swoim robotni-
kiem, najczęściej z własnego materiału, a tylko na-
jemnikiem z materiału kupnego. Niektórzy tylko z
mieszczań chrześcian, lubo rzadko, bywają tacy, co z
kupnego materiału budują dla siebie samirą i
mistrzami, a takich robota naturalnie najlepsza,
i statki największe są pracowane. Zresztą tylko osta-
tnich budowniczych, najlepiej po nad Grypcem, i w
Dnieprze wspomniany jest Leonek, właściciel P. Leon
Siemionkowiez kupiec trzeciej Gildy i Głowa cypli Pre-
zydent miasta Słozyna. Chwata także baydaki robio-
ne w Radulu miasteczku guberni Czornichowskiej
niżej Przecypcy nad Dnieprem, i ostatecznie do Słoz-
yna leżącym, gdzie na własną potrzebę sporządza
je osadnicy ruscy, statek staroobradców, takich u
nas burlakami nazywają. Radulskie baydaki wię-
cej

mają być trwałe i mieć chodkie; to jest szerze i kła-
sac od tych co się robią nad Prypecią i niżej. Lora
drubskich przystępują w zaletach: obione nad ibin,
malujące też do Skroobradców lub Starowierców
kupców w Wietce, Homtu, i innych handlowych
miejscach gubernii mohilewskiej.

Porządniejsi właściciele baydaków, dach mają smolą
rzadką, której wychodzi na to bezekre dwie, a boki
oblewają rozgrzaną smolą suchą, pitkwaną; cały
czas mająt pokostnia, a u spodu przy dachu oble-
wają też smolą rozgrzaną suchą. Lecz takich po-
rządniejszych właścicieli nader mało bywa, a na
Polecianie wiemy czy, który tak czyni.

Nigdzie wprowadzenie można znajdować nowych,
na przedark wystawionych baydaków, ale używane
i mniej więcej do reglugi i szeregi, osobne, zawo-
żone kupić można, a rachodem tylko do wydatku
nie się o nich i szukania ich na różnych miejscach.

Najlepiej ku temu czas zaczyna się z końcem jesi-
nego, aptawa trwa do zbliżenia się wiosennego. W
ciągu aptawy rzędnosć kupna zależy od przypadkow-
90

wydarzenia: a w Kremen'czuku, przeważają czystokroćci,
co przypłytnąwszy tam dla frelowania, zawożą się swo-
ię nadziei, albo nie są w stanie długo czekać, nim
się kto zdarzy, co by ich najęł.

Niektórzy wolą rawore kupować statki raczej, mate-
wrywane, a nieżeli zupełnie nowe, dla niepewności
ieszore tych ostatnich dobroci, mianowicie co do mocy
i nieprzepuszczania wody, kto zaś nie może albo nie
chce tożyc' starania na budowę statku, a zycy mici
nowy, temu wypada umówić się o jego zrobienie z
takim co ie sam robi dla siebie, albo przynajmniej
z takim co robione dla siebie sam wyżył dozorować,
i ma wolę, oraz sposoby i rzetelność spekulować na
robocie i zarobku tego rodzaju. Wśród takich spe-
kulantów nad przepięcią, zapytu i wiedzenia, są dzi-
my najpierworym Pana Felixa Kieniewiera w Dor-
szewicach, a po nim na Petrykowie, niżej mieszk-
iącego Pana Pradziowskiego w Nowcach, a może być
i więcej im podobnych, również obywateli świat tych i
w przykładać się do wzrostu krajowego przemysłu
umiejętnie i dostojnie spekulujących.

Gdziekolwiek robią baydaki, osobliwie nad Prypietą,
i niżej, rawsze do przyłączenia ich do sieglugi czyli
do opatrzenia ich w tak zwane przypasy, spuszcza
ją do Wremenczuka. Przypasami są: żagiel liny, powrozy,
kotwice, rozmaite narzędzia żelazne i drewniane, a tak
że i kociot do gotowania i edzenia dla baydaczney cre
łodzi. Niektórzy tam nawet sporządzają miernie i
kryszki. A lubo w Wremenczuku nie robią już baydaki,
jednak najpospolicięj tam się reperują, zwłaszcza
gdy ta reperacya wymaga wydobycia całego statku na
ład, co się skutecznia ciągnięciem ich linami w górę
po śliskich drzewach, bo nie mażna to wstawić w go
baszynu. Cała rzeczność przypasania i reperowania
baydaków w Wremenczuku, na tem zdaie się iedynie
zależeć, że tam niżej są rawody czyli fabryki powro-
ziane; wszelki zaś materiał drewniany i żelazny a
nawet i pieńka przychodzi z wyższego Dniepru. Ow-
szem są wyżey i powroziane rawody, iako i ad Anduła
nie daleko w stobodach Staroobradców, inaczey Filipo-
nami i Filiponami nazywanych, a ieszcze wyżey, ponie-
których miejscach w Gubernii Smoleńskiej. Kto sta-
duła

ter w owych stobodach kują i kotwią. Wielu rzeczy
i luksus kupuje w Kiowie, a niektórzy, zamiast sieglo-
wego, wzywają na rągie i płutna ordynaryjnego chto-
skiego. Pan Felia Wieniewicz kupuje płutno w oko-
licach Stucka, Tokieć po trzy kopiejki, a wychodzi
na rągie i Tokci dwa tygiące co uczyń r. s. 60 a powro-
ty do niego kosztują rubli kilkanaście. W Kremen-
czuku też płaci się na rągie od 75. do 100. rub. s. r.
Sposób waji rągie i w ctery kwatery tak, ażeby przez
spowrycie wiatr mógł przewiewać.

W ogólności cenę baidaka nowego z przypasami narza-
cają w stosunku podejmowanego cigiaru, licząc na
tygiące pudów mniej więcej rubli sto srebrnem. Cena ta
odmienia się i pod względem samych przypasów
lepszego albo gorszego gatunku i dostátku, tak da-
lea, że od trzechset kosztują czasem i do sześciuset ru-
bli srebrnem. Przypasy używane, corocznie potrzebują
przypięć, więcej lub mniej podług pilności w ich
użyciu i zachowaniu, sam baidak używany na wo-
dzie, namakając, staje się z czasem cięższy a miedli biji
z nowo. Przypięć cigiaru coroczny, a przynajmniej
do

do lat trzech albo i czterech; narnacraia, okoto pudów
sta i więcej. Tłosi ta bywa mniczoza^{tu} większa po-
stug gatunku materjatu i roboty baydaka i materjatu
suchy stusnie zapewne projektują nad morowy, ale
muy bardzićy, kalotomiego ubliia te, kiedy cokolwiek
w wyznacznej uszczuplonej grubości, i brany iot
z drzew co właściwego sobie wieku i wraźnie dożyty,
albo rosty, na miętycach bardzo mokrych, a ratem
nie są, iak nazywają, dośi sorcowate, ale nadto błonia-
ste ta część błoniasta tawicy, wiska wód i podcey gnie. Kewzględ
ratem na wodniste potożenie Polesia, wlasnie iego
drzewa o mianowicie sosnowe, iak do wszelkiey tak
i do statków wodnych budowy, mniczy musza być
spracowane, ale przy tawości i prowadzenia z mniczy
wyższych, bardzo łatwo lepxomi rastapić się tu mo-
ga; a rato obfite Polesie w Kokory, o które gdzie
indziej może być trudno; brane zaś z korzeni jo-
dowych, iak się do wicin i strugów używają, nie
są, tak mocne i trwałe, iak dębowe Poleskie.

Baydak dobry i przyzwocie utrzymywany, może

do kilku lat niepotrzebować znaczącej a przy-
 najmniej Kremlenckiej reperacji. W tym jest
 wyiszość użyteczności baydaków od wicin i strugów,
 które wprawdzie i nowa w połowie prawie taniej
 kosztują; ale nato coroczne odnawianie ich, pokry-
 cie i przyrządzenia i naprawy, wynosi także pra-
 wie połowę pierwotkowego nakładu. Dobre i w do-
 brym utrzymywaniu baydak, może być użytecznym
 przez lat dziesięć i więcej. Mieszkaniec Petrykow-
 ski, porządny i amożny kupiec Pan Piotr Korolowski
 ma pięć typiżerny baydak; który u niego chodził
 przez lat sześć i siedem, a i tak i oszczędził do reglu-
 gi sposobny. Tak wyrażają się i dydowskie dla niedbatego
 utrzymywania i dozoru, a właścicieli ziemskich
 dla niemożności dopatrywania i zawiadowania
 przez nich samych, najmniej są trwałe, a przeciw-
 nie u kupców i chłopców, co i ednem przedmiotowi
 są oddani i sami sptawu pilnują, najdłużej w do-
 brym utrzymać się stanowią.

Do prowadzenia baydaka w dot, potrzeba mniej wię-
 cey-

Kudzi z Dniepru, w górę zaś narnaczają ich liry
 według ciężaru tabunku, stawiając od trzech do czterech
 na tysiąc pudów. Flisowie z kolei wstawicieli
 ziemian'skich, wykazując parobkami, a na wstawie
 ielin'cykami, iak się już powiedziało, narywani,
 najmniej się za opłatę miesięczną, albo też ogólnie
 od schołki, to jest tam i narać, lub na cały czas
 sptawny czyli iak mówią od łodu do łodu, po-
 nieważ, wstawiciele biorąc ich zawnowich wstawię,
 sami stanowią cenę; ta przeto zależy od indywidu-
 alnej uwagi, powszechniejsi ogólniejsi nawet ozna-
 czyć się nie może. Wszakże gdy już wstawiciele
 najmniej ich od siebie dydom czy innym prze-
 myślnikom, to na przód dacie się potrzeba i że
 tak cena postępuje w dół. Przypeci i dalej Dnie-
 pru, podwyższa się; powtórne w średniej wielkości
 około Pińska wynosi na miesiąc około dwóch
 rubli srebrnych, prócz dywności. Najwykley
 umowy o to zawierają się w Pińsku, a najdoty-
 gniejsi wstawicielami wykley w głąb dom Pińska

położonych Własci, którzy bardzo często biedzą się nie małą
 częścią, rozróżnając zatrudnić z wywiazego do utamieney po-
 trzeby robotnika, z czego korzystała Żydzi. Pińscy, prze-
 utatwiona, najmiej, klasiebie i przez pośrednictwo ich dla po-
 stronnych podulaniów, nie tylko na statki i wszelkie
 sprawy, ale i do innych rozmaitego rodzaju robot. Nagro-
 dę postanowioną dla samych parobków, najpospolicięj
 odwołują wstawić do kalkulacji z ich chęcią o podat-
 ki, czynsze i inne powinności. z tego idzie, że gdy parobkiem
 bywała niewyżra, nie sam gospodarz, przeto nie patrząc
 na wynagrodzenie siebie osobistego interesu, nie wyłącza
 pracy i nie stara się w niej doskonalić. W ogólnosci ratin
 Jęlinczykowie, po większej części, bywają nie dosyć uczciwi i
 ochotni. Nastarają się to wprawdzie na statkach utamien-
 cielskich ścisłej, subordynacyi, a na innych doślaw-
 niem obficioj równości i sprawy i wódki; jednakże i to nie-
 zawsze bywa dostatecznem, zwłaszczera jeżeli gdzie nie
 ci sami ludzie do tejże corocznie zwykli używać się
 roboty, bo wtedy a przez innych niedogodności, i ta rzecz
 przybywa, że więcej ich dla braku wprawy i doświad-
 czenia, przy pospolitej nieumiejętności pływania.

maraca

narazi się na przypatki nawet utonięcia, które tu
i owdzie lubo nie często, jednakże corocznie się wy-
darza, i częściej zda się na Polesiu, niż bionze, pro-
porcyonalnie bywa gdzie indziej. Czego innemu nie mo-
żna naznaczyć przyczyny, iak mniemy pilną, ostrożność
i niedostatek ochoty do nabycwania potrzebnej wypraw.

Bywają jelenicykowie i pomiędzy mioszeran i szlachty,
i ci naturalnie, iako więcej w tem interesowani od
właścicielskich parobków, mogliby przed nami brać
pierwszeństwo; ale konkurencyi w cenie i właściciela-
mi ich wytrzymać nie mogą, i dla tego mało się
ich znalazło, a mianowicie i pomiędzy szlachty wię-
cej bywa i pomiędzy mioszeran, i to na statkach mie-
szerańskich, lecz w niewielkiej rauce ilości, bo każdy
woli właścicielskich parobków iako tańszych, i na
zwyczajną umowę obiętych, niż gdyby pojedynczo i
z wolnymi była rawierana ludźmi.

Z Jelenicyków co kilka odbyli schodek, dobierają się ata-
manowie. Tych już więcej jest i pomiędzy
mioszeran i szlachty, a więcej i właścicielskich pa-
robków. Wolno namemny ataman, kowtuie oprócz

45.
awienia, na szkołę około 25. rub. srebrem i miedzi więcej
podług swoicy reputacyi, i podług większego
lub mniejszego cigiaru statku, im większy cigiar tym
większa płata. On powinien znać: siła i cięży-
na dobroci przypasów, na ich naprawie i odnowie, u-
mieć i skuteczniej pomniejszych i przypadkowe około bay-
daka reperacye, a także i szyszał, przywiązywał i na-
rządzać ciagi. Przy dokładney znajomości rzek swoich,
ich melian, czepliów drzewnych i falkamiennych, jakie się
na Czercasamniku Kremenczukowi już pokazuje, powinien
być szerszy i silny, bo nie tylko kommanderuje czeładką,
ale sam ieden i swoimi rękami kieruje rudem, nie tak
jak na wicinach i strugach sternik, który chodził
po dachu, zajmując się tylko kommentem, a szerszy
pracy mało kiedy dokłada. W samym Pińsku
i niżej po wszystkich wsiach i miasteczkach nad-
rzecznych znają się do nasza atamanowie, ale re-
komendujący ich w iednym iakiem miejscu doda-
wał i wytkli że niżej są lepsi, a w Czarnobylu i oko-
licach i szare lepsi, a w Kremenczuku najlepsi. Je-
stota w tej mierze wychodzi podobno na to że wzdły

niedoskonali, a miedoworytko rzadko trzeziwi. Nie wory-
 sey wanaia, konieczna, potrzebe a tamana na drodze
 a woda, a wlaszora sie przy tem niewywa sie ruder, wie-
 lu kas i na powrot a Kremien'cruka, na ymnia, tylko na
 iaki okiesietek rubli pewnego przewoźnika do Czerka-
 sow, a z tamta, doświadczeni, który i elincryk, bez sum-
 nego tytutu atamana, skromnie wypet, iniego wielke,
 powinno. i taka ekonomia najcież a dowie, pomy-
 śnie zachowuu sie na statkach tych wlaszicieli ku-
 mianokich, którzy cięzka regluga utrzymuia, naia
 podostatkiem doświadczonych iu i elon'crykow.

Wzyscy przy jakimkolwiek szta wie tudzie obowią-
 zani są, każdy posiadacielnie miec' pasporta a miec-
 ozanie i chtopi, podlug osobliwej na to formy i ce-
 ny. Chtopom daia pasporta panowie lub ich petno-
 moonicy a papier szpłowy kosztuie miesiecznie, po
 kop. 50. asygnacyinych, co wychodzi na złoty srebrne.
 Po wyjściu terminu pasportu, przez ieden miesia, mo-
 ze być chtop bez nowego pasportu, a to nazywa sie
 chota to iest ulga.

Żydzi dla nieetykalności swego szabas, na jelon'crykow
 ani

ani atamanów nie idę, ale bywają i sztapawacki jako szoracy
 pod tytułem pisanów, faktorów lub prikazczyków. Cza-
 sem bywają sami właściciele sztapaw. W dół prowadzący
 baydak z rudem na dachu leżącym, opatriony w mate-
 ruddle zwane drygalki, kierowany jest za pośrednictwem
 jelin czyli długich szostów, któremi z obu stron na stawach
 stoja jelinowcykowie czyli flifi opierające o dno rzeki, po-
 mykają go wedle potrzeby. W tej drodze na dół, iedno
 tylko zdarza się zatrudnienie; i to dla statków próżnych,
 albo lekko ładowanych, od silnego przeciw biegowi
 rzeki wiatru, który zmusza niekiedy stać na miejscu
 i czekać jego odmiany. Niedogodności takiej, która tu naj-
 więcej pada się pochodzić z przyczyny stojącego masztu
 bo czasowego zdejmowania go i osadzenia nie pozwalają,
 murma i kryża, niedoswiaszczać w takim stopniu wi-
 ciny i strugi, w dół idące bez masztów, które na nich
 wznowią się tylko na powrót. W razie kiedy statek jest
 ciężko ładowany, a zatem dostatecznie poogrzoną, wtedy
 wiatr przeciwny płynięciu jego mało przeszkadza.
 W górę zaś jedzie się statek czerwako: ^{N^o} Haglom 2^o jelinami,

3^o Ciągnięciem z brzegu czyli bierwiniskiem (chemin de halage), 4^o zawozem. Pierwszy sposób naturalnie najdogodniejszy; drugi używa się w niemorzynach, pierwszego, i tak prawie jak się powiedziato o kierowaniu statków do tawu chronego, z tą różnicą, że ielinczykowia na tawach postępują, przeciw biegowi wody, a do przedtawy do końca tawy biegiem powracają na uprzednie miejsce, i znowu z utkwionemi Jelinami idą, a tak ciągle zachowując się statek w górę pomykają. Pierwsza para Jelinczykow najczęściej stanowi, a co dalej od nich, to mniej cenią. Na właścicielskich statkach, kiedy wszystkiemu parobkom i wódkę dwukrotnie, to dla trzech albo i czterech par iclonczyków przodek trzymających, nadają i trzecią porcję, sposób trzeci mniej dogodny od poprzedniego. Gdy zaś z poprzedzających iładen nie sturzy na ówczas, używa się w ostateczności czwartą, a to tym porządkiem. Statek zastanawia się na kotwicy, mniejszej, zwanej stanowną, i około dziesięć albo pięć wariący, a kotwica druga mianowana zawoźna, i blisko równożnie od pierwszej cięższa, na suchaleczy czyli dubie, zawozi się do prawnej

odległości w górę, i tam się rzuca. Żelinczykowie z Tawy
swoję ciągnąc ku sobie linę uciepioną do kotwicy,
zblizają ku nię. statek, i tak dalej coraz nowym po-
stępnią zawozem. Zatrudniają spław w górę, niedo-
tek odpowiedniego wiatru do wzięcia żaglu, i był wielki
woda niepowalająca linami o dno rzeki opierać, i był
mala woda narazając na potrzebę częstey pierochizki.
Zawozyły pływienie z Pinska do Petrykowa zabiera
czasu dwa tygodnie, a z tamtąd do Kremionczuka trzy,
cały zaś powrót tygodni 7 do 8. W dogodne lata odby-
wają dwie schodki. Łądowa odległość z Pinska do Mozy-
na siedmiuwerstowych mil 36, z tamtąd do Czarno-
byla 16, dalej do Kijowa 17 dziesięciu wiorstowych, a na-
ostatek do Kremionczuka 300 wiorst. Płynienia na
dół przyspieszają wiośtami.

Łyżwy. Są statki od байдаков mniejsze, a w budowie
tęm się różniące, że mają przed i przeciwny koniec wię-
cej spiczaste, i nieco podniesione. Łyżwy są i tak większe
do kierowania i spławu, lecz nie tyle bezpieczne na
silne wiatry, które na Dnieprze osobliwie tak wielkie,

czasem wrzucają, fale, w tańcu wiozącym kryszki, prze-
chodzą. Jeśli tegoż te najeżdźcie i umacniać kryszki,
i takie robić, ażeby woda w przypadku przejścia przez
podwójny rząd desek, natrzymata się i exore na tubie,
i spływać mogła do rzeki około stawu statek otaczają-
cej. Względnie do ilości bagażów, tyżwy, mato są, uży-
wane.

Dubasy, z uciętym pionowo końcem tylnym, stat-
ki z Bugu i Wisły, na Poleskiej rzeki przychodzące, nie
nadto często widzieć się tam dają, a przynajmniej tam
się nie robią.

Baraki, Z pomiędzy większych statków do dalszego
transportu używanych, są najmniejsze, i nad 2.000 pu-
dów ciężaru powszechnie prawie nie podejmują. Koszt
sporządzenia ich z przepasami zwykle około dwóch-
set rubli srebrem, wynosi. Głównym ich przeznacze-
niem jest spław w górę Północy: na kanał zginiski
i dalej Szczerą, do Niemna, oraz na kanał Krolew-
ski, i dalej Muchawcom do Bugu, a z tamtąd do
War-

Warszawy. W te strony bowiem większe statki chociaż nie mogą, nie tylko dla wrot sławnych kanałów ogińskich, ale i dla wody często niedostatecznej, równiako i dla wielu innych niedogodności, które iessore uprzątnienia czekały.

W ogólności Sykiwy, Dubasy, i Parki, mają starannie niż bajdaki robione. miewają najczęściej i tę iessoremu dogodność, że woda z nich, potorycią sieka do środka, a z tamtąd wylewana być musi. —

Równy statek, Jeden w Dawidgrocku, S. putkownika Cudowskiego na Horynie aimował. Tamie on i robiony, z przeznaczeniem iak parowe do ciągnięcia statków ładownych, których w roku 1825 dwa w Kremenieczuku przywiązali. ale odtąd nie używany, z przyczyny iak powiadaia, bardzo nierównego ruchu jego. —

Parowe statki dwa na Dnieprze, przeszłego lata widziane. Jeden Hrabiego Woroncowa, dal przy wiosce Siekiernia, o wiorst 60 wyżej Czarkasów, a drugi hetmanowej Kuranickiej stamtąd nie daleko. Ciekawym ich nic nie wiadomo. Powiadaia, tylko, że gdyby ieden nagle był ciągnięciem przecen swego bajdaka.

to baydak ten przodem zanurzał się..... w cią-
gnięciu, z czego bieżąc się wtasciciel przypadku, uciął
linę. I na tem skonczyło się dowiadczenie.

Przyki z pomiędzy bermantowych statków największe
do pięciuset pudów podęymujące, z dyblów i desek budo-
wane, z koncami nieco spiczastemi i podniesionemi iak
w łajwach, a boki mają pionowe. używają się do mniej-
szych transportów.

Szuchaleie statki mają do 200 a największy do 300
pudów podęymujące, służą na Polesiu do podróży wodnych,
częstokroć tu po wielumiejscach iedynie możnych i do
mniejszych a poblizszych transportów. przy statkach
raz masztowych i płytach niżej Pinska, używają się
pod nazwaniem Dubów do zawożenia kotwicy. Są ra-
wne z iedney szutki wyzłobionego dębu mającego na brze-
gach mostowiznę potożone obudowanie z desek. Często kroci
miewają pokrycie i budki dla wygody podróżnych i za-
staniające ich od deszczu, upałów słońca, i od uprzykro-
nych a niecierliżonych rojarni unoszących się po powie-
trzu komarów. Płynący na Szuchaleiach z Pinska stają
w Horyu we trzy dni a stamtąd w Kiowie we dwa dni a to

i pomocą wiosel.

Obijaniki toż samowznaczą, co szuhalsie, różnią się od nich jedynie tylko mniejszym wymiarem i bokami pionowo i desek podwyższonemi.

Wszelkie mniejsze od poprzedzających statki czyli czoł na rawosze i iedney sztuki wyjitobione iak koryta, a ratem i wywrociście, na rawosze dębowe, a lubo bywają, niekiedy i sosnowe, iednak w ogólnosci nazywają się dubami. Czołnów osinowych rzogotanie wywają, a tak że i tak porządknych, iakie dają się widzieć w Powiatach, Wileńskim i Brastawskim mianowicie pod imieniem batów na wielkich iexiorach starannie zrobionych, okutych, i gorzącą smołą z obu stron dobrze obłanych nigdzie nie widać.

X Czet sptawny statkowy z Pinika i z całej prawie Grypeci do Kremieńczuka, bywa najczęściej po gr. 600 puda a na powrót w górę po groszy 15. mniej więcej. Przeciwnie z Niemna w dół, tyłci albo i więcej wynosi, bo przeważnie od Beżki ryta, rzadko 20 puda waziącej, ptaci się. Lto: 10.

XI. Przyrost. Rolnictwo, bez wątpienia,
chwalebne i pożyteczne, ale przesadziła w wyobrazeniach
stworzył jego zalety ci, którzy przypisują mu pierwszeństwo
w każdym czasie i miejscu przed wszelkim innym prze-
mysłem. Niezadziwiając się, że w całości tej kwestyi tej
powód, uważamy tylko co do polecia, że w tym kraju
cona produktów rolniczych była zawsze i teraz iść cał-
niska, zwykła się niepodnosi nawet w zdarzeniu cza-
wego niedostatku ich w jakiej stronie w klasie ubi-
szej rolników; w tym czasie dowód zawsze tawo w
każdej porze roku stwarza. Płok tego, ponieważ
rolnictwo nie może wydoskonalić się bez pomocy
doskonatych ryneków i świetnego handlu; więc
naturalnie, gdzie i szeregi tych ostatnich nie ma, tam
zwroćcie całej uwagi i naletadów na same ro-
lnictwo, zawoła tylko nadziwić się, jak i w ubóstwie
mieszkanców długo utrzymywają musi. Pod tej uwagi
podpada, i gorza teraz tu browary, których mno-
gość i wielkość, pochłaniające ogromne nakłady, piemi-
dzy, robotnika, opał i żyta, niewiadomo i szkodliwie
ery-

czy ryški iaki w taszcicielom prapysa, a nawet czy rzetelnie
wszystkie koszty wynagradzają. Jest to kwestia, przez
wielu samychże światlejszych obywateli, i nie małe bro-
wary utrzymujących, za nierozwiązaną, i dobrze nieze-
nie obalkulowaną poczytywana. Taką przeciwność
nad wystąpieniem i wycozania, że z pod ich wła-
dzy rychło i nagle wydobyć się nie podobna. Niektó-
rzy scislej wszystko kalkulujący, przestrzegając że
drwa i dalszy materiał na potrzeby domowy potrzebne
i z lasu własnego brane, więcej kosztują, w robotni-
ku o tej cenie za jaką ze szpawu można je kupić,
korzystają z tego ostatniego sposobu i kupują, a rów-
nie do kupienia ile chcą dostawać mogą, i to nie pro-
sto od właścicieli, ale przez pośrednictwo żydów, piń-
skich, którzy też w tym litkupnictwie muszą z swoje-
trody coś zyskiwać. A że taka sprzedaż i kupno, odby-
wają się w odległościach niewielkich, więc z tego
wyobrazić można pożytek sprzedającego, który tu
oczywiście na tem się tylko funduje, ażeby przy daron-
nem oddaniu drzewa, cokolwiek przynajmniej wrzucić
za robotnika, którego przy tej okazji obrucić w domu.
nie

nieznanym sposobem. Wszakże z tych wyjątkowych uwag,
ten tylko jeden stosowny do naszego przedmiotu wynika
wniosek, że na Polesiu pomnożenie produktów rolnic-
twa i gorzalczanych browarów, długo jeszcze nie będzie
dobrze kalkulowanej spekulacji przedmiotem, bo długo
jeszcze zapewne rolnicze i browarne metody będą tak
stanie, iż wątpić można aby producenci mieli na nich
stosowny zarobek i zysk odpowiedni. Tożonym na to kapi-
tałom i pracy.

Wóły i inne bydło. Ukraińskie, od boiu czy-
li przeznaczania na rąbienie lub rzeź awane boykowskie-
mi a z nich większe dla wysokości swej górnemi, wóły
z Ukrainy i matorofkii (3) prowadzone w jesieni, przez
aimę karmione i tuczone, na wiosnę odprzedają się na
przebieg, lepsze do Memla lub Rygi, a podłyszcz do
Warszawy. W Boryczowie kupują się mniej więcej po
rubli 20, a do Rygi i Memla przedają się do 30 nie-
(3) Nazywają je szczema Ukrainie i Kijowskim okoto Biatocerkwi,
gryzowemi czyli gryzu wóły tuczone na pastwiskach posypany-
wanych solą, którą pomieszaną z otrębami z przetakiem siana
dla nich. Takie pastwiska wyjada się one do czerwca, tuczą się
i sprzedawane są najdrożej...

*niektóre aż do 60. rubli. Warszawa bierze i na własną kon-
sumpcję (4). a Kemet i Ryga na handel zamorski. Me-
melski handel wotowy dla Polesia, pierwszy otworzył sta-
norakomny Szymcha Tychnowski, co teraz raktada fabryki
sukienną w Bererze Kartuckiej w Pruzan'skim powiecie.
Ryski nas takowy handel trwa od dawna. Tam, to jest w
Rydrze, przeznaczone. Woty do Anglii bieżą się przywieźć
Kupców Angielskich, Szwedzi zaś tej ostrożności nie za-
chowują. Zarwyczą w beczkach portorowych idzie
mięso do Anglii. Przytem, ptasie w Rydrze są parę ro-
gów kop. 20 za beczkę krwi i 2 za funt koci kop. 1. Gnoj
nawet z wewnątrz dobytą idzie w przelanie. Ponieważ
towar ten na Polesiu znowy dwie odbyt, więc i na speku-
lacji zastugnie. Jest wreszcie przytem mieć mało, na
pilne wybadanie zastugniących okoliczności, iako to.
Właściciele ziemscy na wotach spekulują, każdy po-
dyńco is dla siebie prowadzą. Pośrednictwo ogólny
spekulacji czy nie miałoby tu pożytku? 2^o Rydrinay-
muia, karm i lokacyja w Włascicieli, więcej czy mniej
od nich zyskuia? Pośrednicy, pomiędzy Polesiem a

(4). Wprowadzenie wotów z Rygi do Polski kosztuje do 5 r. s. za tran-
zyt niewielka opłata, ale zatrudnienia i przepisanych na to formal-
ności; odwrócić ten tranzytowy handel, uprzednio bardzo znaczący, a
Polski, na Kholm i Rygę. —

a Rygę i Kholm i Warszawę, jak wychodzą? 4^{te} Czy
niezyskownie byłoby, zamiast podżenia tam żywych
wotów, co zawsze dzieje się na risico, i koszt własci-
cieli, dostawiać raczej mięso, toj i skory? 5^{te} Co znaczy
wspomniany nie dawno w piśmie publicznym przywilej,
przez jakiegoś spekulanta otrzymany, wysyłania z Peto-
burga mięsa solonego, gdy wiadomo że i bez przywileju,
wysyła się z Rygi do Anglii i Szwecyi? 6^{te} Jak wycho-
dzą i postępują speculanci amerykańscy, wiele i tak wie-
domo dostawiający takiego mięsa do Anglii? 7^{te} Jak ma-
ją się satahany czyli miejsca w Katorczy i Ukrainie gdzie
woty do dalszego transportu niesposobne, wytapiają
się na tłuszcz przy drogocie tam palnego materiału? 8^{te}
Oprocz boykowskich, biorą się na karmienie i kuczenie
woty Poleskie, przeznaczane szerególnie do Wilna i
Warszawy; porównanie nakładów i przytków? 9^{te} Do
widoków spekulowania na bydło boykowskim, teraz
właściciele dwa warne względy, to jest: powiększenie

naworu i opłacająca się na miejscu konsumpcją ston-
siana, brzozy, owsa. Jakże te względy okarują się w
doświadczeniu ściśle kalkulowanem i porównaniem
a uwaga, że woty boykowskie rządzą karmie rąymu
starania nalećne bydła krajowemu, które lepszego z
siebie gatunku od litewskiego i w kraju na karm obfi-
tym a wszelako tak jak w Litwie, i w nieproprowcyżni
nych do karmie ilościach, i bardzo niedłonie utrzymuje
się, zimowa, w chlewach wilgotnych i zimnych
na suchym i podługim karmie, a latem do żniwa
na mizernej, paszy, od czego nie może się rozrastać, a
kraj niema dobrych skór i podostatków toiu, i obci-
to przymuszony jest skąd inąd wyprawdzać.
Niemaż co mówić o rozróżnieniu aż do Hołesia między
nabywania wielkim koxtem i normnariania bydła
Tyrolskiego i szwajcarskiego, bo to do pożytków gospodar-
stwa krajowego nie należy, a sturij jedynie za zabaw-
kę mierzniejszą, skoda tylko że nadaremnie amianalo z kra-
ju bezpowrotnie wyprawdza pieniądze. —

J. J. J.

7
Inaczej się rzecz ma względem owiec w gatunkach su-
prawnych. Tych korzyść zapewne musi być wielki przy-
zaprowadzonych i pomnażających się sukiennych rze-
dzielnich. Wszakże gdy dotąd największe owczarnie są
tych właścicieli, co raz mają i rzekodzielnie wielkie, jako
mianowicie radcy stanu Pastowskiego i Senatorsa No-
wosiłcowa, a zaprowadzenia w wszystkie tego rodzaju,
nie nadot dawnego są nastania. Przeto. ustronnemu po-
strzegaczowi trudno jest sądzić o powadzeniu obecnem
i widokach na czas następny: a to tylko uważać się dać
i utrzymujący owczarnie bez rzekodzielni, niekoniecznie
tatem na wetną odbył, a choć owiec nie nad to i więcej
korzystnym i powabnym znajduje.

Rzekodziela. Polesie było dawnie mięso com,
gdzie na pamięć o Rzekodzielach i fabrykach myślane,
wyjaśniamy co się tyczy prostych wyrobów leśnych, o czym
niech powiemy. W niedawnych czasach, i to w stronach
tylko wyższej Tawoty i koto Jaczary, powstały nie-
małe fabryki sukienne, przez znakomitych właścicieli
ziemskich, najwięcej za przykładem i powodem
aktw-

aktualnego radcy stanu Wojciecha Turowskiego, nie
oszczędzającego na wszelki przemysł krajowy wielkich
awansów, poraktowane. Przynoszą one bez wątpienia
wielki krajowi pożytek; ale nie są dziłem osób pojedynczych
i takich których to nie jest głównym przedmiotem za-
trudnienia i starań, a wchodzi tylko w ich zakres się doryw-
ca; przeto o trwałości tych fabryk na czas długi nie wiele
tusić można, a zwłaszcza przy używaniu w nich robotni-
ka należącego do roli. Tuż w bliskości Chomokan i Monima,
gdzie największe fabryki sukienne, S. Symcha Tesionow-
ski mniemy ostatek Izraelita, ale umięśniony, utrzymuje
wielką i prawdziwie piękną fabrykę w Mosowie, bodaj
a pomocą diadziwa katorżnika, i racyna reputacją wy-
robów swoich gasić bez porównania samowolnych
entreprenorów, a musi niechęć wychodzić, ponieważ tak
wielkim obrot, że kupiwszy z dalekich stron i aż
z Kurlandji przyjeżdżają, i na warstatach niekiedy
błęzące sukno kontraktują na wykonanie jego czekają.
Cobył ten mianowicie ku kurlandji tym dogodniejszy,
że stamtąd czerpięto co dalszy z Prigi sprowadzić
wiele

wiele towarów zamorskich, na oś, a wzajemnie tam posyłać
 stać nie było czego. Tym czasem w miłochińskij i szere
 cierności istnieć we właścicielach wiejskich, pragnienie
 dla ogółu ochota, zakładania przedsiębiorstwa swojota-
 my rachunek fabryk sukiennych i nawet innych fa-
 bryk w roku teraźniejszym rozwijać się ma w całej ob-
 szerności nowa i wielka fabryka sukienna Khrabi-
 go Tyrenkaura w Ryleniu, gdzie podziwiana i drugu-
 ptucienna, a także i w Stonimieniu senatora Nowosilco-
 wa. Już pod Stonim do Szydłowic z Chomoka przenie-
 sioną i na większą skalę urządzoną być ma, sukienna
 fabryka akt. radcy stanu Pusłowskiego, którego tam-
 niec wysoki do wyrobienia ielars. według formy i wy-
 miaru Suchobniowskiego w Królestwie Polskim, nie-
 bawnie ma się podjąć, i wydawać przez rok, to jest
 rok jeden odpowiadając, po 30 tyś. Cetrarów syrowcu z
 urządzeniem litowni, bardzo tu idła gospodarskiego i dla
 wszelkiego innego przemysłu, potrzebnej i porządnej.
 W takim stanie ochoty, a może nawet i mody przemysł-
 szych i bogatych właścicieli ziemskich do fabryk,

spekulacya kalkulacyjna moja i powinna od nich się
wstrzymać, i poczekać nim na nią przyjdzie w taściwa
kolej, a w dopatrywaniu ich anaydzie się, pora przywo-
łać do korzystania z okoliczności. (5). Ja wstrzeżliwość
wzelakorostownia czasowie, i do fabryk tylko sukien-
nych, nie może rozciągać się do wielu innych, któ-
remigdzie ieszce nierozpoczęte, zdolne są otworzyć ob-
fite źródła przytku. Itak np. Pan Hippolit Kienc-
wicz w. w. Wiszytowie nad Prypecią, założył fabrykę
mydła, rozpoznawszy u przednio iestakie zakłady cey-
stujące w okolicach niższego Dniepru, dostają tam
w prawdzie z pierwszej ręki tój, ale wzelakorostnie bez
kosztu lądowego transportu, potaż zaś, powiększają czę-
ści dostają z Jolesia, i wyimych ieszce okolic, a mate-
ryał palny u nich drogi. Mając zatem potaż na mię-
scu a drwa na pół darmo, z matym dodatkim kosz-
tem na tój za transport iego wodny, stwarznie anaydzie

(5). Oprócz wspomnianych Piostowskiego, Nowosilcowa, Tyzenkaura,
i Jasionowskiego, są ieszce sukienne fabryki: w Stonimie i Krasna,
w Prożanach, Leyby i Gierszona, w Wotkowysku Orela, w Bielnie
Pana Orca Nikodema w powiecie Kobryńskim.

powody do spekulowania na takięj fabryce w nowem miey-
scu. a tę pewniejszą zdaje się być ięgo kalkulacya, ie przy-
xna i omnościach własnych nie uważa się o nadzoru
osobistego, nadto i szereg interesów swój, potęxa i z interes-
sem fabrykanta profesjonalnego, przypuszcza ię go do
uogólnienia zysków w pewnych umówionych stosun-
kach. Do takich i tym podobnych spekulacyi, przexornie
ze wszystkich względów rozważonych i kalkulowanych,
można i należy xawoxe się kwapić. Pod Pinskiem o-
mił kilka Pan Alexander Skirmont w Motowowie za-
kłada plantacyę buraków i fabrykę z nich cukru. Wzrost-
ko iwi ma przygotowane i zacząć fabrykować w roku
idącym. Obok tego, wszystkiego, osobliwsza na Polesiu. Dać
się postrzegać sprzecznosc, ie przy całej ochocie i niełatowa-
niu kosztów na fabryki i browary, abywa przecież na
zakładach pierwszey potrzeby. Itak np. nigdzie nie
masz dosyć i dobrych młynów, a przetoż przednięj szę
mąka i tu iak w Litwie przez kupców Piliponów z
Gubernii Orłowskięj dowozona, korzystny xnauduie

odbyt. Jednakże dające się iur tu, i owinie postrzegają mto-
 carnie z fabryk Warszawskich sprowadzone i na
 miejscu robione, a z użytku zalecane, dają znać o bli-
 zeniu się tej pory, w której i wiele innych bliższych po-
 trzeby machin i zakładów zapomnianemi nie będą a
 miejscowy przemysł ożywia. Była dawniej fabryka fa-
 iansowa w Telehanach nad kanałem Czińskim, którą do
 roku 1879 dzierżawca tych dóbr P. Skowet Lewin utrzymy-
 wał i w handlu swoim w Pińsku ma jeszcze zapas z niej
 naczyń, ale gatunek wcale niezaletny. Nie przynosiła też fabry-
 ka ta poważnej korzyści prócz innych przyczyn i dla tego nawet,
 że glinę sprowadzano łodem o mil 20. z podmiasteczka zwanego Ho-
 rodna niedaleko Łąbrowicy Piłsterowskiej na Wołyniu. Tym czasem
 w tej Horodnie dotąd przez prostych ganczarzów robione garki,
 wywożone do bliskich miasteczek Wilezówki nad rzę-
 ką Mubrą i Łasicką nad prosię Szyni suchalciami
 potem idąc do Pińska, Stonima i innych miejsc, a z tam-
 tad do Wilna i Warszawy w Wilnie narywa się i telechań-
 skimi i ochotnie kupują, a P. Wagner przedniory fabry-
 kant srebrnych sprzętów używa tych garbków do topie-
 nie

topienia srebra, i dowiadamy się że kwalifikacja w ogniu
od hevyjskich tyglów, forma ich tylko niedogodna, do
powszechniejszego przekładania użycia. Gdyby przez sto
sowny kapitał i oświecony przemysł, dotychczasowe
gancarstwo w Horodnie wydoskonalonem zostało, mo-
głoby stać się bardzo, ważną i zyskową, fabryką.

Handel opławy statkami. Właśnie w tych cza-
sach na lat jakie trzydzieści, nieznano zdać się na Po-
lesiu większych statków niż Sruhaleie. Gdyby albowiem
były używane choć barki, toby na pewno Podstarosta
Putnymowicz użył ich na pierwsze doświadczenie wo-
dnej komunikacji z Warzawą, przez nowo otworzo-
ny w owym czasie kanał królewski, który musiał
być wtedy dogodniejszy niż teraz, kiedy od
dawna bez dozoru i w opuszczeniu zostający, a jednak
i tak bywa często zeglownym, na jego pośrednictwem
dochodzą niekiedy masłowe barki aż do owego mia-
sta. Wielkie jest podobieństwo że baydałki, tyżwiji i bar-
ki, ukarały się na Polesiu w ten czas, kiedy dopiero za-
częto z Kremen'czuka sól sprowadzać (co na przykład było
podobno na rachunek skarbu) a tego przecież nie
miałoby dawno, bo często wielu pamięta, jak tu w po-
wszechnym był używaniu soli, zwanej usakowa czy-
crzli.

czyli husakowa w Storkach większych i mniejszych i
 z herben skrzyża o dwóch poręczach, o której rozumie
 iza była wielickowska a może bochenicka, lub inna,
 iaka z Galicji warzonka, i zapewne dostawała się tu
 ze strony Brodów, bo i teraz tam ją powiadają, wity-
 wać taką można. (6). Statki owe do tychczas i eżeciś sol
 mają, a najsławniejszy przedmiot transportu, wozem
 takim, nawet i budowane, mianowicie baydaki i tyżwy,
 że nie łatwo co tądować na nie można dla matych w
 Kryszy otworów, tak tylko właśnie iak do wypływania
 i wysypywania soli lub zboża: rzecz, nawet co kolwiesć
 większych wstawiać nie można. Także oprócz soli, rzad-
 ko i mało co sprowadza się na nich z dotu, a na dół ku
 Gnieprowi i niżej, po największej części idą próżne.

Pinsk wstąpiły, iak niema dostatecznych miarzan,
 tak i rzadnych baydaków lub mniejszych nawet statków.
 Obie to zamyka się w przyległej jego części Karo-
 lin zwaney, gdzie i przystan do Piny. Wszakże i Ka-
 rolinscy kupcy nie mają więcej Baydaków iak 12, a
 barok 20. z cudzych powiekszej części statków na speku-
 lacyę sol zakupują lub kupioną w Kremienitzku

za fret sprowadzają tak czyni nawet najsłynniejsi
kupcy. P. Szewel Lewin, własnych baydaków nie
utrzymujący a barki ma tylko do transportu wyżej
Pinska. W przeszłej zimie nie było podpinskim
statków masztowych więcej jak 10 w całem tym ^{roku} ~~roku~~ *

(6). Niegdyś soli Włchirzkowcy głównicyre składali byty w Włodawie
i Olcy, a przedniczyzy gatunek, solą chełmanską, zwaną. —

* roku zimowało 57. Osptawach tego rodzaju, Boreczyn,
ku Borypów, wyżej Dniepru ku Mohilewu Biał-
toruskim i Cioży zorem ku Kscistawiu i Dieżnu ku
Nowogrodowi Kiewskiemu, tyle tylko na Polesiu stycha,
że unakomici mnioższe od Pinskiego.

Wszyscy spekulanci nie tylko soli ale i innego rodza-
iu, Pinok na głównym mają widoku, i tu swoje kon-
centrować starają się operacje, a kupcy w Mozyrskim
mieszkający, tu wołać nich w Mozyrz albo gdzie indziej
zapisanymi być do gildy. (7) Tu bowiem spórób kom-
munikacji wodnocy, morza czarnego z bałtyckim od-
mienia się. Tu kres do którego dochodzą Baydaki. Wyżej nie
idą,

ilość jak tylko Barki, i to nie razowe, bo kanat Królew-
ski nie wrok splanowy, a i na ogólnym bywają prze-
rębny, iak w roku przeszłym z przyczyny reperacji
calkiem nie było zpiawu. Na wozach zatem stał
nieumierne wielkie łaż transporta w różne strony.

Bardzo interesująca i przytępna byłaby wiadomość,
o ilości statków, wielości corocznegich ładunków i
Raymo. *

(7.) Wód. - komunikacya Pin'ka sięga o setery mile do Bro-
dów i idęć do Stoupców z drugiej strony.

z raymowanych Pi'ri, ale zebrania ięć o późniejszych
oczekiwac' trzeba. argerności, a w trudniących się tu
handlem, o rzeczach dokładnej i zupełnej informacji
dopyta' się, również iak wyryta' gdzie, i czyż nie można.
Oprócz soli, sprowadzają z dotu i celar, a te biorą naj-
częściej z Kiowa, gdzie mają nakomity i najlepší
reputowany ma być Kupiec Diethierów a ma to swie-
cić i mydło. (8.) W dot' zaś posyłać czasami owies, do prze-
dania po drodze, gdzie się wydarzy, lecz ani tego ani in-
nego ziarna i obecnie nawet wozy okoliczności, ceny
nie

nie nie podniosły, a kupniemy tym towarem poczytuć
 Drwa, które po nad Prypecią ku Koryzowi kupić mo-
 żna, mniej więcej po kopiejek 150. a we dwójce drożej
 sprzedać w Kremencauku. Tam i w Kijowie można
 sprzedać gontę i dranie, a w samym tylko Kijowie ka-
 mienie do bruku. Te ostatnie nabycia się z łatwością
 w Koryzku, nieświeżym brukowaniem i flotowaniem, a
 za przewiezienie do Kijowa płaci się od Kubicznego

szęnia

(8). Najpoźniejsza cena żelaza w Kremencauku: 1^o sortu, pęd sztabowego
 rub. 5, szynowego r. 6 do 7, a 2^o sortu sztabowego r. 4 szynowego r. 4. 60. Za
 adzie za tysiąc dwupudowe r. 22, półtora pudowe r. 17, 30^o funtowe r. 10
 20^o funtowe r. 8, szerekaturne r. 8 na asygnacyę

szęnia do 8. rubli srebrnem, lecz taki transport bardzo
 dla statków niekorzystny, bo nie pnie mianowicie przez
 nieuważne parobków ładowanie, a więcej ich namier-
 ny, by tak zabierać niemożna, jak od 5. do 6. szęni: drewno
 zaś suchych zabiera się od 40. do 50. takichże szęni kie-
 sionych arszynowych.

Sól. Tyle tylko o nić w Handel, polestkim wiadomo,

z Kriemienczuka przychoǳi z Krymu i Odessy. W Krymie
i magazynów skarbowych przeǳi się już po kopuisk. Dla
transportu do Kriemienczuka kosztuje kopi. 80 asygnacjami.
Transportujących z Krymu i Odessy ludzie nazywają Czuma-
kami, a wozy ich, nigdy tak iak powozekny asygnacji i u Tata-
rów krymskich, nie smarowane, mażami zwane, po ertory w
zaprzęgu maiają woły. Czumakowie iia partyami, które się
mowa walki, i zdarza się że czasem cała iaka walka w
płodary ginie wiadomo dla czego, okoliczności i nie-
maż statecznych dróg na stepach, a walki kierują się po-
stług. Tonca i innych znaków iak na morzu, na raz iia-
się iak tam i na niedostatek wody. Cożkolwiek bądź, zima-
ne ginienie walków, równie iak inne czumaków za tru-
dniożę, i lioz bę ich umnieyżaję okoliczności, iak
w obecnym czasie transporta wojenne, wptywają na pod-
wyższenie ceny soli, lubo z drugiej strony, są takie ce iiażni-
iaie, iako transport do Odessy, przenicy i innych produk-
tów, bo powracające podwoły, sól przewożę.
W Kriemienczuku na baidaki sól kupują albo do Cz-
maków prosto, albo od spekulantów miejscowych, iia-
lub.

lub kupców utrzymujących magazyny w Krukowie, (9).
części Kremenczuka leżącej na prawym brzegu Dniepru,
do do lewego nie przegibiają nawet statki z przy czyny ska-
listego dna rzeki, na którym kotwica utwierdzić się nie
może. Z magazynów sprzedający daia, na rozsyp pięć pro-
mila a exumacy waiz, z pochodem, to jest z przewagą
na stronę soli, co dla kupujących zyskowniej. Pomie-
niony wyżej koszt transportu exumakowego, niemusi
być iednostajnym, ponieważ cena soli w Kremenczuku
nader często się zmienia. W roku przeszłym średnia wy-
nosiła ko: as. 112. a teraz (po Marcu 1829) jest 120. do 140.
powszechnie najmniejra jest w czasie przybywania ku-
maków, co trwa od lipca do września, później podwyż-
sza się w miarę okoliczności.

Gatunki tej soli sprzedawanej w Kremenczuku różnią się w
cenie. Nazwania ich są odeska, küacka, krymska, biatorio-
ska *
(9). Proszę naćcie magazynu w Krukowie na 100,000 pudów. Koszt
wać może rub: as. 1200. Jest niewielka optata, promit iakiś od dumy
miejskiej, od magazynów tych osób co nie są kupcami. —

* biatoriońska krasna ledianka. Pierwsza najtańsza,
osta -

ostatnia najdroższa. Wyżej Polesia, gdzie sól Trólcwiec-
ka dochodzi, mieszają do niej sól Odeską i sprzedają
Krymską, o której rozumieją, może i stosownie sto-
wa. Odeski pęd dać garcy lit. 5. a namiar młynowy 12².
Kijacka nie mielona, ale taką jak przychodzi na roz-
sprzedaż miarową, sporniejszą, a przetoż coraz więcej za-
czyniają sprowadzać ię do Żurówka, bo na Polesiu wzię-
ty na miarę się sprzedaje po szynkach. Winnych zaś
stronach gdzie rozprzedaż idzie na wagę, dać pier-
wszeństwo soli krasnej, i takiej najwięcej idzie na Śie-
bę. Ledianka jest w sporych nieco stojących try-
tach, kwarta i na porów podobna do lodu z brudną wo-
dą. Pitolwana zaś okazuje się w Pitowinach pięknie bia-
łych, przeto do stółowych może służyć solniczek. Ma to
przecież sprowadzać ię na Polesie nawet dla owiec.
Na szławie sól cigłanu przybiera.
W Żurówku sprzedaż soli odbywa się na Wisę i na bro-
bro. Wis z ruskiego wies waga, tu znaczy, pewną ię ilość,
to jest pięć pudów czyli 200 funtów, i po tyle razem kła-
dnie się na szalę. Do ceny Kromieńcauckiej przybywa
pięć

pret, ale nie trzymają się tu żadnych prawideł w ich sta-
nowieniu. Ponieważ stąd bezmata nie wykorzystowywa-
ją się na podwodach włościańskich; przeto licznicy
ich przybywanie, po sół w czasach swobodniejszych od
ciężkich trudów rolniczych, iako to po wiosennych i jesien-
nych ucieczkach za dobrej samej drogi, podnosi ich
cenę od dwóch, niekiedy lub wyprawdanie rzadko aż do
pięciu rubli srebrną na wis. Często opóźnia tego fluktu-
acja cen, bywa skutkiem pogłosek i domysłów, albo otrzy-
mania wiadomości z Kriemieniczuk, lubo ciągłej kor-
respondencji nie ma; a wtedy między samymi handlu-
jącymi odbywa się przakupowanie. W końcu przez te
go lutego i na początku idącego marca, a takich powo-
dów podniosła się była cena od 15 do 19 $\frac{1}{2}$ złotych, ale
niebawem znów o połowę spadła. Skończyła się
konsumpcja wynika z niedoskonałości handlu, a często
i spekulantów na straty naraziła.

Handel sławny płytowy. Ten bez porównania jest
większy a niech statkowy, który z soli wzięwszy porządek,
ich dotyka

47
icy dołód i czere najwięcej winniem swoje i truenie. Na-
stly zpiory czyli mniejsze, masety brusy, cele, kłody, tor-
mniejsze na nich ptawione wyroby, iako wanerow, kle-
ka, smota, potasz i wiele innych, ogromne tu represen-
tuiz kapitaty. W niedostatku stosownych o iego szereg-
tach wiadomości, ażeby iakieśkolwiek ogółnie zrobić wy-
obrażenie, dosyć powiedzieć, że gdy na wiosnę część tych
skarbow dąży do Niemna, zastanawia się przed kanatem
oginińskim i na stworzenie szluz oczekuje, na ten czas w
ścisłych szeregach między Pinskiem a Wieleśnicą, gdzie
się kanat zaczyna nasiedn mil od jeziora horodyskie-
go (Tariotd) zulegać jednego zaś roku w czasie przechodu,
rozciągaty się płyty rozmaitego drzewa, pałom nie-
przerwanem od owego jeziora aż do Stonima, tak iż
więcej iak na mil 30, iak po moście wzdłuż, po nich
przechodzić można było, a inną razą w partyi samego
zięcia. Michala Praxiwilla a Porczyzny do Boryowa,
700 było juroroków, 12 pisarzów, Kommissarz, chirurg,
aptekarz. Marynarka francuzka przez lat 3 kupowała
drzewo z Wołynia, które dostawawat wtedy do Kowna,
Kupie

kupiec ryski, P. Leonard v. Berghott i zarobil 4 miliony.
 Wiele opowiada tego idzie na kanat królewski, kiedy
 tylko żeglownym bywa, i to jest droga pociągana najbar-
 dziej; toż na Berezynę i kanat Berezynski do Dawiny,
 a Dnieprem aż przez katarakty do Chersonu.

W Prydze ostatnia taka cena byta: Łan Kasoty 22 pal-
 mowe za palma calów 3 $\frac{3}{4}$ rub. s. 230. a co palma wy-
 żej, to plus r. s. 50; Szpiary 16 palmowe r. s. 35. 17 par. 40-
 18 + 50 - 19 + 80 - 20 + 130; Borusy angielskie 12 cali bok
 kwadratu, a około 5. sążni długie, sążon po kopie s. 120.
 Płaca zaś za wyciecz tak: $\frac{1}{4}$ części przy zawarciu kon-
 traktu, $\frac{1}{4}$ przy odbrakowaniu w lesie, $\frac{1}{4}$ na wywóz, $\frac{1}{8}$
 na sztaf 8 przy zdaniu.

Klepka. dwoiaka robisz na Polesiu. Przeznaczony
 do Chersonu, obrabia z gruba aby parobek. Do robienia
 zaś tej comarisz do Królewcza lub Gdanskę, najmniejsi
 budnicy, tak zwani profesjonalisci wyrobów leśnych,
 mianowicie Klepki, smoty, potarzu, którzy przez
 czas roboty w budach w lesie mieszkaia. Nad Prype-
 cią nazywają ich i szere i Staxurami, dla tego że
 pochodzą

57.
pochodzą z Maxowsza z familii kiedy przybyłych
i maxowiecki akcent w mowieniu zachowują. Ci budni-
cy wyrabiają klepkę gładką i wedle pewnych prawideł.
Chwała, Polesianie obyt, klepki w Chersonie jako cyskow-
ny dla matcy wytworności i niewielkiego brakowania,
a przeciwnie bardzo narzekają na obyt, królewiecki, jako
nie dający cysku, bo i brak wielki i mało kupujących,
a przeto mają ten handel na bałtyckie morze zaupasty
całpetnie, przyozymy wozakże mienaxnaczą, Tym czasem
w gazecie handlowej Petersburskiej tegorocznej № 10,
niejakis' światły komercyjny obserwator we Gdanosku,
powiada to o klepcie, że w roku przeszłym 1828, towar ten
z Polski przystany, dla tego tylko nie był pokupny, że
nie miał takiego rozmiaru iakiego, kupujący potrzebnego.
Anglicy i Francuzi nie biorą, inożey klepki
i ak grubą, na dwa i trzy ciwierci a szeroką na pięć i pół
calów paryskich, które są, zupełnie równe litewskim. Tak
analatory w Szczecinie dobrze za nią zapłacili. Dłuskali
na tym mieszkańcy z ponad Warty i Odry, a Polacy
zakodowali. Ktoś wie czy i Polesianów na klepcie nie-
pawo

niepowodzenie, nie pochodzą z czasem z tego co i nadzwyczaj-
nowo xrosta, to jest z niewiadomości o potrzebie i gwie-
nawet tych z którymi swoj. towar na inny sobie po-
trzebny lub i na pieniądze zamienić by się czyli. Maru-
ry po budach własach, przebywający, nie troszcząc się
się o to co lubią i czego potrzebują, Angliacy i Francuzi, trę-
mają się zapewne rozmiar swoich przodków, ale w tań-
ciom i spekulantom wywiadywać się o tem koniecz-
nie, po nieuchronną karę straci niewiadomości.

Potas. Tenże pomieniony gelański obserwator w
tem miejscu, powiada, że Amerykanie opanowali
i w zupełnie korzystną dostawę potaszu dla Anglii
i Francji, przez to tylko i edynie, że wiedzą jak tam
chcą i potrzebują, tak i robią, to jest potasz swój oddają
w handel w małych baryłkach, z cienkimi klepkami
gładko zrobionych i powietrza wewnątrz nie przepuszc-
zających. Tym czasem z Polesia towar ten idzie w ku-
blach, nie ma to w prawdzie wysokich ale wielkiego dia-
metru, w okrągłości, niegrabnie zrobionych i powietrze
wpuuszczających.

Smół. Transportuje się na płytach, barkach, a
czasem

razem i w bajdach, kiedy te do Kremencauka idą, bez kryzry, a wyznaczony jednak Posylaić się tam w Plenicach, to jest w Plytach z sumych beczek zrobionych, i związanych za pośrednictwem belek w podług węzła biegu wody położonych. Plenicę a 40. Bezek prowadzi czterech ludzi szostami opatrzonych. Bezi ki bywają rozmaitej wielkości, a nazywane podradowe mi i tak do Sprzedawcy na skarb w Chersonie mają po końcach 18. a w pęku czyli po środku 22 wierszków średnicy, długości zaś wierszków 32 i zawierają po 75. Władcy czyli 300 garcy smoty. Smoła w spoczynku oddaje wodę, która się zlewa, a więc wystala droższa i tak smierza. Nad Pryjeciu najpóźniej cena takiej beczki była około 12 rubli srebrem, a w Kremencauku powiadać, zawsze półtora rubla srebrem na beczce zyskiwać można. Smoła warzona jak się nazywa, a cena jej na Polcjin za pięć około pół rubla srebrem. -

Korrespondent nasz w Kremencauku, następną o handlu tam smołowym dać wiadomość i zdanie. Handel smołą powiada, dziś już nie jest tak korzystny, jak może bywał dawniej. Pradko kto nowy bierze się do
- niego.

niego, a ci tylko mogą mieć korzyść i jakkolwiek, którzy go już od dawna prowadzą. Bratko bowiem zdarza się, że sprzedawcy i za gotowe pieniądze. Zaptata następnie sprzedawcy w trzy miesiące, i to z warunkami dla sprzedającego wcale niedogodnymi. Zwyczaj bywa iemnie sprzedawanie prawie na kredyt, to jest, sprzedawcy dostają części pieniędzy w gotowiznie lub towarami, a resztę czeka do roku i dalej. Za gotowe pieniądze sprzedawcy się targają. Dla tego prowadzący z dawna ten handel, mają swoje rachunki i inne widoki, wyiszą cenę z bywającą na kredyt. Mający smotę w tamtego wyrobu, może coś na sprzedaż tu liczyć; ale kupować w górze, swoim kosztem pędzić dla tutejszej sprzedaży, bardzo niebezpieczna, a przynajmniej ryzyku pełnego rachować nie można. Bywa czasem rynek, ale strata często się zdarza. Otrzymanie się niekiedy zaptata w dwa miesiące lub, sprzedawcy nawet, jeżeli sprzedawcy bez uprzedniów na kilku bezkach próby, odstępuje 10% na odstójkę czyli wodę, która zawsze po dostawie najeździe się, chociażby smota była najlepsza i stara. Dla sprzedającego wszakże taki wa-

runek

warunek uciążliwy: ale, przymiemy go prospołocie nie-
 chcący, mieć rozrachunków a iędając, rychło acz ta-
 mio sprzedac. Tym sposobem łacniej i kupca znaleźć.
 Są i tu niektórzy nasimoto kupcy, ale wainiejsi obcy,
 akupujący ię, nietylko tu ale i w gorze, i w oim kosztom
 pędzą, w dot niżej Kremeniencka. Maig iur oni swoich
 doświadczonych (siak tu zowię) radczyków. I resztę w
 Kremeniencku smoty konsumpcya niewielka, a i dnie
 itąd ma handel dołny.

Myli się kto dostawę, w oim kosztom, xamie poczytuie
 Prawda że oprocentownika, wydatek, ma i udrimato
 anacany, ale ten maigcie ich dla czego innego uorynitoby
 dochod. To zaś najwainiejsza, ię, swoi ludzie i prawie
 wszyscy z tamiecznych stron, wcale nie wręcani, a przytę-
 nie tak cauli i gorliwi iak xajmujący się tem niedy nie
 radczyki. Sptawianie smoty, w dot, daleko trudniejszy,
 nieli baydaków w górę. U najdoświadczenszych radczy-
 ków zdarza się, że tracą się beczki i oiele gdzie plenica
 o kamien' udorzy, o baydak lub pływty drzewa a czego
 moim o crekiwać od swoich ludzi tak dobrze jura na
 nych

znanych pod względem niegrabności i nieczułości o
dobro pańskie. I gdy zawrzeć po dostawie, i w najlepszy
szy smole okazać się woda, więc niema zastrzeżenia,
aby kto tyle dostarczył ile wyprawit. Tam liczą się
wiadra w takiej ilości, ile zawierają beczki: a w drodze
smola wycieka, wódy przybiera, i bywają przypadki
od rozbicia się zużytego albo silnego potrząśnienia, że
tracą się beczki całe. Po dostarczeniu zatem, i atem
kupiec nieagodzi się, przypłaci dostarczenia, niewypro-
bowawszy kilku beczek, po ile wiader dać wódy, a ile
się pokaze, po tyle z każdej beczki potrząca, jeżeli prze-
dać a góry nie odstąpi 10%. Wszystko to znaczenie mniej-
sza liczbę wiader a zatem i beczek.

„Dostawę ceną, pospolicie od beczki po 4. rub. ad. czy-
li rub. s. A.

„Cena wielkiej beczki od 80. do 85. wiader w roku prze-
szłym była, 13½ do 15 r. s. podług gatunku smoly i wiel-
kości beczki zwykle wiadoma i latem bywa tańsza, a zi-
mą droższa do nowych dostawek.

„Beczka takiego wymiaru, iaki na Folesiu nazywają,
podsze

podradowym, uwaga się tu od wiader 30 do 35. Bardzo
jednak by i może, że takiego rozmiaru tameczne beczki
nie mieszczą w sobie więcej nad 12 wiader. Targniący tu
smotę, powszechnie uważają poleskie beczki za fałszywe,
bo w nich klepkamadrwa są grube. Kupcy smoto-
wi tak się znają na wszystkim co się ich tyczy, i tak li-
cznie mają fortelę i sposoby, że niemi łatwo przycisnąć
sprzedającego osobliwie nowiciusza. Tego wielu doświad-
czawszy, zdecydowali się wtaśnić smotę u siebie prze-
dawać bez dostawki, a jeżeli ze swoją dostawką, to tak,
aby ją oddać na miejscu nie zaś w Kremenieczuku, tu
bowiem tysiączne męki a zamięm i strata.

„Ostaca się tu od dumy mieyskiej, akcyza, która teraz
oddana na odkup. Od beczki małej zwanej radoiw-
ką, od 25. do 40 wiader, płaci się r. as. 1. od beczki wię-
kszej od 40 do 50. i więcej wiader, płaci się r. as. 2. (10)

Najprościej tecznię dostarczać w wielkich beczkach, na
wielkiej bowiem liczbie wiader i same beczki wielkie
robią różnicę, i Tatwiej tu sprzedawać kupcom, bo kto no-
wu od nich kupić i bierzemy fury wotowe, Tatwiej ma

(10) kwietnia t. akcyza smoty podniesiona od beczki wielkiej r. as. 2. ko. 30.
do małej r. as. 1. ko. 50. —

wielkie beczki z mąki, a raczej dla niego jest cogo-
dniej, płaci bowiem to samo za przewiezienie wielkiej
beczki co i małej, dwóch zaś acz małych beczek ma równo
wznie biera. Bywają beczki do gwiader, te znowu
są byt wielkie, a przetoż trudno znaleźć na nie furmazy-
ka, a zatem i kupca. Skrypa optała się nie tylko od
smoty tu sprzedanej, ale nawet i w dot. posypanej do
Ekaterynostawia, Chersonu i Nikołajewa, jeżeli tylko
do brzegu przybita lub targ byt o nią tu robiony.
Dystancja brzegu akcyjnego rozciąga się na wieść
około 50. —

„Kiedy smota stanie u brzegu, nie dobijwa się do niego,
póki nie przeda lub tego innemu nie będzie potrzeby, aby
mniej było decesu.

„Radowski sprzedaje się zawozem na wagę, nie zaś mi-
niarę, lub beczkami. Pospolicie bywają do B. wiader
bo więkko trudno zważyć, i dla tego te radowskie i to-
rę trudno wziąć na wagę, widać iż za beczkę wielką
Józeli zaś taka sprzedaje się beczką lub na wiadra.
tedy, kupujący łatwo pozna wiele i mniej wiader i
podług

podług tego ofiaruje cenę. Smoty w radeńkach, pod
przedażą się od 100 do 130 kopiećki asygnaacyjnych,
podług gatunku. Na pod smoty, potraça się pięć
funtów za dorzewo. Bečka się nie ceni. Jeżeli klepka
nie gruba, to adarza się potraçać 4 a nawet 3 funty,
mniej nigdy. —

„Najlepsza smola zowie się maldanna. Wyrabia
się podobno z kurneni drzew, między wysokich. Wy-
wala różne ich gatunki, a najłepory czarny i czyste
go wypędzenia, a natym i najdroższy. —

„Kielka inna smola, jest prosta, a im więcej ruda, tym
gorsza. Puda gęsta kupuje się tylko do budowy okry-
tów, do niczego więcej, nie służy.

„Dziegieć dobry, czysty, w przeszłych dwóch latach, lepięć
nie tu popłacać w Kiiowie i Czorkasach. Tu nikt go
nie sprzedaje drożę jak po 250 kop. as. za pud. Dzię-
gieć dostarcza się, pospolicie na Baydakaach, nie zaś
na ptyłach. —

Handel lądowy. Niemając o niem zapisów, nie
można powziąć dokładnego wyobrażenia. Trzeba tym
czasem

tymczasem przestać na wnioskach co do samego Jini-
 ska z niektórych względów wyrażonych. Stądże. Uwa-
 żając że gdy by tylko baydakin należące do mieszczan
 Jinińskich czyli w łasciwiey Korolińskich których te-
 raz 12, tu przybiłoby z solą; więc w dwóch schodkach,
 dostawily by pułów 240 ty. na wywiezienie których
 potrzeba pułów 12 ty. licząc na podwoję jednokonną
 lub dwunastową pułów 20. Ale przybił tu nierównie
 więcej Baydaków postronnych właścicieli: a najmniej
 soli wywozi się, na barkach, najwięcej zaś na podwo-
 dach. Oprócz tego iak wiele innych produktów i to-
 warów, na powodach tu przychodzi; tak też z tego
 i wywozi się. Tedy idzie wozowy handel z południo-
 wych gubernii rosyjskich do Warszawy, i transport
 siew, zboża, skór, uprzęży, a nawet i tytoniu z okolic
 Mińska, blisko Lwowa, o 2 wierszy wyżej Kijowa do
 Dniepru wpadającego, położonego, który zdale się
 łanicy bytoby, i dostawać drogą spławną. Słowem
 łatwo wierzyć, że tu przez rok najmniej sto tysięcy
 przewiezie się podwód. Cenie zaś ich z tego miarkować
 można

można, że np. Za dostawienie Ławisów Soli z Pińska o
 mil 23 do mostów przepłani nadniemniński w gubernii
 grodzieńskiej, dała się dla na wycozy w czasie atęj jesien
 nej drogi kłowej pół wisa soli, to jest potrzebna publi
 cyli 100 funtów. A gdy średnia cena soli zawi bywa w
 Pińsku najczęściej kł: 15. więc za podwoje z Pińska do
 Mostów wypada kł: 7 1/2.

Pomimo nader wielki obrót, ładowych na Polesiu tran
 sportów w pińsku się koncentrujących, drogi tu prze
 cię pocztowe nawet, nierównie mniej okazują staran
 ności i akwinnych guberniach polskich i mianow
 cie Litewskich, chociaż maia po obu stronach co kil
 ka tokci, pobite stępki i dość grubych bierwion
 w pół stanu dobrego chłopa wysokie, w zawięjach
 aionowych kierunek drogi ukazywać, i do zwichania
 w rowy poboczne ostrzegać przeznaczone. Słowoż la
 kwi ślady i dawniej tu o drogi staranności. Widzieć
 albowiem iśa cemożna, dla ważnej komunikacyi
 stwające groble, co były na czasów komisarzy cywilno
 wojskowych pierwszokroć sporządzone, a lew nie opa
 trzeniu i bez poprawy trudne już do przebycia. Jest
 brzożna

brożura, niegdyś pod czaśem wielkiego Sejmu, czy
trochę pierwsi, in 4^{to} drukowana w Warszawie, today
przez Podstarostę Putrymowicza o aptawach han-
dlaach Poleskich wydana, gdzie stawa na pporowach
tu o drogi staran, przyznaje się niejakiemu staro-
zakonnemu kupcowi, który wlasnym kosztem
na cudzych bagnach wielką groblę do lądowej i Wo-
tyniem komunikacji sporządził. Do robienia i utrzy-
mywania tu grobel i dróg, są wprawdzie osobliwe tru-
dności, ale rarem też i wlasciwe utatwierdzenia. Nie w
każdym miejscu anaydować można potrzebny ma-
teriał, lecz za to wodna i lądowa komunikacya nie-
skonczenie dowodzi jego utatwienia. Jeżeli na to względ
się kiedy obróci, tedy nieporostanie długo sam Pinsk bez
braku, przecw wielka w tak handlownem mieście dla
wszystkich dzieje się niedogodność.

XII. Uwagi konkluzyjne.

1^{to} Wyjęty rzeczony komercyjny obserwator w Gdańsku, i
to iestacze powiada, że w roku przeszłym a pomiędzy przy-
bytych tam x. Polski kupców 70. było tylko dwóch Po-
laków, i dwóch Niemców, a inni wszyscy żydzi. Tych
ostatnich większość w tym zawodzie dać się widzieć na
Polesiu.

Polesiu. Co do soli tylko jest nieiaka z nimi konkurencja
 Krześcian Salachty i Kiszczan, i to nie od dawna; ale
 reszta wszystko, jeżeli się niecodnich zaczyna, to przynaj-
 naymniej za ich pośrednictwem, posługuje i na nich się
 kończy, mianowicie przy obliżeniu towaru do wyprzedaży
 ostatecznej, a tym bardziej za granicą. Itak, biorąc na
 uwagę sam handel Dnieprowski, niżey Kremenčauka,
 niekonkurując z żydami, chyba Filiponi, a którymi tak
 że zawikłane stosunki. Do warstatów flotnych, cała
 dostawa przez żydów. A chociaż w ich ręku naywięk-
 szy jest obrót komercyi Krajowej, iednakże oczywi-
 ście oni ani nie bardzo wiele zyskuia, bo przy całej
 wstrzeżliwości i oszczędności w życiu, ogólnie ubo-
 dzy są, ani domodrzy, mało z nich miernie dostatekch,
 a nierównie mniej nadmiernie, większych zaś i fami-
 lijnych bogactw, nigdy, niebyło i niemasz. Handelu-
 ją żydzi naypospolicij i prawie powszechnie bez
 kapitałów własnych, ale za pośrednictwem zacię-
 ganego kredytu, w produktach i robotniku od wła-
 ścicieli wiejskich, a w gotowych pieniądzech od swo-
 ich.

100.
swoich zapasniejszych iednowierców. Ostatnim żąd-
wielko, prowiają, a pierwszym marnaczają wyśako,
ceni, tak potem oszczędami wyptacają się iż zawrze w
obowiązu dalszego utrzymu, kredytu. Czwor-
obchodzą się częstokroć całkiem bez kredytu iednowier-
ców, abywając za biercen częśc owych produktów; a więc
temi pieniędzmi zalekwiając potrzeby dalszego pozo-
statej części obrotu. Wszystko to iednakże ma w pro-
policji w lat kilka lub kilkanaście kończy się na ban-
kroctwie, za którem wszyscy spodziewane zyski utra-
cają, a nikt się nie bogaci, i stąd powszechne ubóstwo.
A ponieważ tak bywało i zawrze, więc niest to sku-
tek żadnych przyczyn czasowych, ale być to może
raczej nieumiejętność marnużca tu i kapitały i pra-
cę ludzką. Ci co na rydów powstaiz, wolażąc ze wszyst-
ko ubiegają i wszystko opanowali, i że zatem trzeba
im klasę kame, ciziko grzeszą nietylko przeciw chru-
ścianskiemu miłości bliźniego, ale i przeciwko najlepiej
zagadryjącej się z nią dobrze zrozumianej ekonomii
politycznej. Tydri nieopanowują wszystkiego, ale
przy tem

przytem wszystkiemu co waznego opuszczaia, sami ie-
dni zostaja sie, nie majac sie gdzie podziac, i temui
wszystkiemu niemogac i nieumieiac wydotac. Nie na-
lezy im niczego lamowac, ale trzeba z nimi ubiegac
sie sposobami oswiecenia, a w wszystkim niarawo-
dnie Bogcie lepiej.

2. W Powiesiu bardziej iezare iak indziej w gub. pol.
miast iak twornalo a w tych rzadkich miasteczkach
nikoremnie zabudowanych, przyzwyczajeni mieszkani
magazynowi, niemajacych, przedniejsi mieszkancie i
dzi, ktorzych kredyt niepewny. Niema tu zatem
niebednie potrzebnego w kommercyi posrednictwa do
zalatwiania interesow przewazy, kupna i rozplat przez
komisyje i korespondencyje; a stąd pojedyncze handlo-
wanie, i na wielkie narazia (risico), i wiskzonych wyma-
ga kosztów, bez czego sie w znaczącej części obejdzie czy-
niąc takowy obrót w potężeniu wielu osób, czy li przez
asocjacyę.

3. Transporta wysyłane na Dniepru dżwine, do wyjscia
na morze.

na morze; maia, przed sobą cto pośredniczące Niemnem
 i Wisłą, spotykają podwójnie, wedle traktatu Wiedeń-
 skiego maximum 10% nie licząc nawet tranzytowcy
 na Wisłę, w Polsce opłaty. Ale katarakty Dniepro-
 wskie, a przeciągłość i komplikacya kanatu berezyn-
 skiego z zatrudnieniami na samej Dzwini, Przewa-
 gę zalety drogi tych, dla Polesia zmniejszają. Przez
 tego do portów Niemna i Wisły, prowadzą się a wodę
 ciężary wielkie, a stamtąd przeciw wody małe, a zatem
 mniej potrzebuja nakładu pracy ludzkiej, a statki
 używają się mniej kosztowne. Na Wisle i Niemnie
 jest niedostatek ciężaru do prowadzenia pod górę,
 na Dnieprze zaś nietylko co najdłużej się dołąd
 prowadzić a wodę. Dla tegoż bez względu nawet
 na czasowe przeszkody Tureckiej wojny, zawo-
 zecze handel Poleski większy i ważniejszy jest na
 Niemnem i Wisłę, a niżeli na Dniepr i Dzwinię. Wi-
 słany lubo dla niestatej reglugi przez kanat Kró-
 lewski, częściej przerywany i obecnie mniej uży-
 menckiego

Niemieńskiego, jednakże na przyszłość, dla wymagających się coraz fabryk polskich, postępień nabywać będzie ważności.

4. Handel Dnieprowski, wielorakić udoskonalenie przysię, a rzycki spekulantów pomnożyć i nowe otworzyć może. Blizsze do tego sposoby są: a) ulepszenie statków regłowych, przez odpowiedni zakon do ich budowania i naprawy, a może i zaprowadzenie parowych, po tem przez rozpoznanie miejscowości. b) Ustanowienie faktoryi w Kiewie, Czernowie, i innych upatrzonych miejscach. c) Łączenie handlu Solnego z innymi, aby statki nieprośnie w dół chodziły, i aby uniknąć kłopotu przesyłania gotowych pieniędzy.

5. Ulepszenie statków i ustanowienie tu i owdzie faktoryi, również korzystne może mieć skutkiem Handla z Uralskym, Niemieńskim i Berezynskim.

6. Widoki na przyszłość niedaleką: a) Jakokołwiek skończy się obecna wojna turecka, zawsze to ożywi się Dosporn i Dardanelle uwolnionych ziem w przed
być

będą dla handlu, który na morzu Czarnym nowego
 nabędzie wzrostu. Włosi i Francuzi z dawna domię-
 kwapliwi, a sama moralna rewolucya i Hakometa-
 now i odrodzenie greków, wszystko to za pierwszym
 cobytniem pokoju, sprawi powszechną na-
 wanie działalności przemysłu, a którego polecie
 najstosowniejszą do korzystania będzie mieć arcy-
 now, a handel dniesproski stanie się korzystniejszym.
 b) Przeką Młocą wpadająca do mizszej Prypeci, może
 podług zdania miejscowoci wiadomych, bardzo matym
 nakładem znacznie wyzoka urozynić sieglowną, a
 idzie i okolic nader obfitujących w płody kommercji-
 ne, mianowicie pięknego drzewa.

7. Gdyby znalazło się wiele osob. świattych w handlu
 interes. pokładających, łatwo byłoby niepmato pomocy
 i szeregolniejszej prolekcji uzyć. kać od Prządu, bo
 nie trudno okazać w tem przyrost i skarbowych do-
 chodów, a takich rzeczy naturalnie każdy rząd stu-
 che

Slucha z przychylnością, teraz osobliwie, kiedy duch
 czasu tak zagłębia politykę, w widoki finansowe i mer-
 kantylnie, iak niegdyś daleko zaprowadzał w labiryntach
 teologicznych, i z tego prywatnym pora i na leży korzystać!

Przestroga.

Stawarte w tem piśmie przedmioty i oko-
 liczności, wcale niedostatecznie rozpoznane
 i z niedokładnych informacji są na piśmie kni-
 że, ale pomieszczyć się dla tego aby dać powód
 ich przywołania, i samą niedostatecznością
 pobudzić do zbierania dokładnych, wiernych
 i zupełniejszych wiadomości, bez których
 wszelka spekulacja nadór stawodna.

Koniec.

Regestr

Wysiadł z pińska - Stron:	1.	VII. Bobry...	Stona...	36.
Kanał hornen'ski i grobla "	1.	VIII	Historja naturalna...	38.
Butrymowicz -	1.	IX	Statki...	39.
Lanckie i Łakorodzie "	2.		Baydaki...	39.
Czerot	2.		Łyziwy...	59.
Polesie	4.		Dubasy -	60.
Stachów	5.		Barki -	60.
Dawidgródek	6.		Konny salek...	61.
Turów	8.		Parowe Statki...	61.
Wielka Brytanska kompania, 9			Czayki...	62.
Dereszewice	12.		Sauhaleie i Dudy...	62.
			Obijaniki...	63.
Obserwacye.				
I. Brzki - Pina - - - -	15.	X.	Fret...	63.
Jasiolda - - - -	15.	X	Przemysł Rolnictwo...	64.
Strumień - - - -	15.		Wody i inne byt...	66.
Prypiatka - - - -	16.		Prękożnieta...	70.
Styr - - - -	16.		Handel sptaw: stat...	76.
Prypec' - - - -	16.		Sól -	80.
Brzki do Prypeci. "	17.		Handel sptaw: ptytowy...	84.
II. Ład Poleski - - - -	18.		Klepka...	86.
III. Łasy - - - -	26.		Potas -	88.
IV. Zwierzyna łesna - - -	28.		Smółta...	88.
V. Ptastwo - - - -	34.		Handel łodowy...	93.
VI. Ryby - - - -	35.	XIII	Uwagi Konkluzyjne	94.
			Przestroga...	105.

